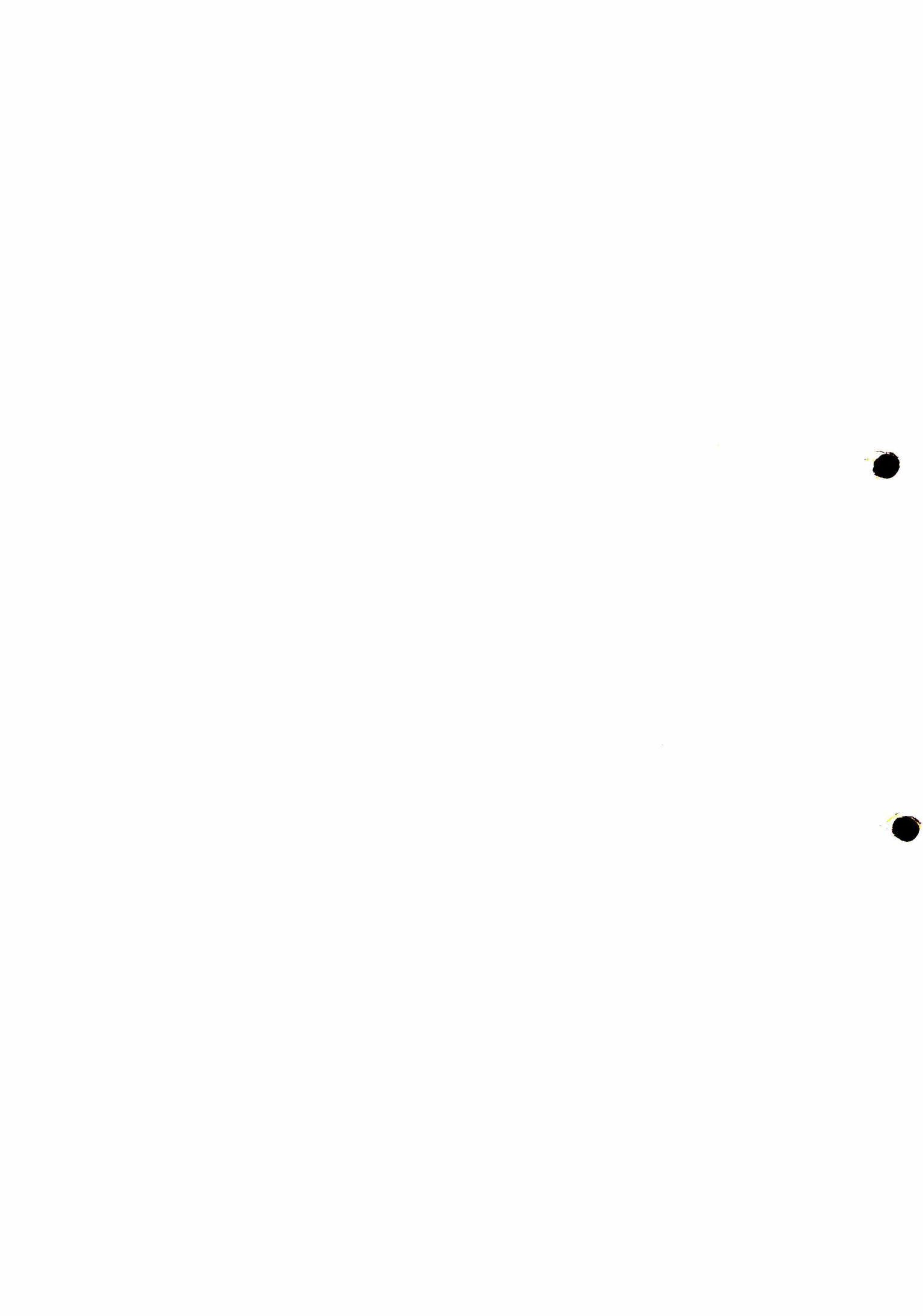


LIPIEC - WRZESIEŃ 2005

Nr 38

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY**



Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK

Nr 38

Polskie Termopile	Jadwiga Sibiga	2
Polegli jak pod Termopilami	Jadwiga Sibiga	3
Uroczystości w Zadwórzcu	Danuta Kuziw	5
Odwiedziny rodzinnego miasta	Stanisław Leszczyński	6
Wielka gala 80-lecia Polskiego Radia	Alicja Kocan	8
● 17 września 1939 r. we Lwowie	Danuta B. Łomaczewska	9
Kasztan	Władysław Broniewski	10
Piękny Lwów	Jerzy Duda	11
Ziemia	Leszek Szulc	13
Stowarzyszenie Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich	Mieczysław Wójcik	14
Pamięci ks. Janusza Popławskiego	Alicja Kocan	15
Sprawozdanie Klubu Lwowiaków ze spotkania dn. 22 VI	Anna Dreczewska	17
Kronika	18
Gen. Maksymilian Milan-Kamski	L. B.	21
Prośba do Czytelników	Andrzej Taukin	22
Jako liść oderwany... śp ppłk dr Stanisław Mażewski	Członkowie Klubu Stanisławowiaków	23
śp. prof. Zbigniew Struchly	Bolesław Broś	24
● śp. Antoni Żychiewicz	Bolesław Broś	26
śp. Józef Słotwiński	Andrzej Mierzejewski	27
Nasze Lektury	29
Odeszli	30
Wpłaty od Członków i Czytelników	31



Polskie Termopile

JADWIGA SIBIGA

*Wokół kurhanu słysząc nocą
szczęk szabel z jękiem zmieszany,
ostatnie słowo na ustach, mamó...
Przechodniu, idź, powiedz...
Ziemia przesiąkła krwią niewinną
tych, co w niewolę pójść nie chcieli,
kwiaty umarły razem z nimi,
ptaki zamilkły z przerażenia.
Przechodniu, idź, powiedz światu,
że tam, gdzie Polskie Termopile,
znów rosną kwiaty.
Krzyż obok krzyża stoi na mogile
i tylko czasem o północy
słysząc szum skrzydeł
jakby w przelocie.
I nie wiesz, czy to orłów loty,
czy dusze tych, co oddali życie.
Ileż to lat, gdy stanęli przed Majestatem,
i wraz z chórami aniołów
hosanna, hosanna śpiewają,
a każda dusza święta i każdy z nich to anioł.
Idźmy pod kurhan w Zadwórze,
przysiądźmy na chwilę zadumy
i prosimy Boga w pokorze
o siłę, która stąd płynie.*



POLEGLI JAK POD TERMOPILAMI

W 85. rocznicę bitwy pod Zadwórzem

JADWIGA SIBIGA

Jakże wymowna jest ta nazwa. Analogia między historią bitwy pod Termopilami w 480 roku p.n.e. i walki pod Zadwórzem jest oczywista, łączy je ta sama idea.

Tam na Półwyspie Bałkańskim, na czele trzystu Spartan, król Sparty Leonidas stoczył śmiertelny bój z Persami. Pod Zadwórzem w dramatycznej walce z nawałą bolszewicką ginie 318 młodych ludzi, czyniąc to Miejsce symbolem polskiego bohaterstwa.

W sierpniu 1920 roku wojna polsko-bolszewicka przedstawiała się niekorzystnie dla strony polskiej. Po listopadowej zwycięskiej Obronie Lwowa znowu ważyły się losy tego miasta. W tym czasie Tuchaczewski atakował Warszawę, Budionny, popychany przez politruka Stalina, całą siłą parł w kierunku Lwowa, osaczając miasto w sytuacji bez wyjścia. Dobrze wyposażone cztery lotne dywizje ze słynną konnicą kozacką pod dowództwem Budionnego zbliżały się do Lwowa z przekonaniem, że miasto zagrożone taką siłą podda się bez oporu.

Tymczasem Lwów bronił dostępu do swoich granic staczając ciężkie walki na przedpolach.

Do powstających w tym czasie Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej zgłaszała się młodzież gimnazjalna, studencka oraz inni młodzi ludzie, którzy po przeszkoleniu bojowym byli kierowani do poszczególnych oddziałów. Dowódcą jednego z tych oddziałów o szczególnym przeznaczeniu był mjr Roman Abraham.

Sława dowódcy „Straceńców” z okresu listopadowej Obrony Lwowa i chęć znalezienia się w tym właśnie oddziale przyciągała młodych ludzi. Po zaprzysiężeniu pod Lwowską Katedrą „détachement” Abrahama wyrusza na front, gdzie po ciężkich bojach pod Radziechowem, Ohladowem i Krzywem wstrzymuje konnicę Budion-

nego. Następnie oddział Abrahama zostaje przerzucony na południowy odcinek frontu, tu znowu odnosi wiele sukcesów w walkach z armią Budionnego. Po brawurowych wypadach w głąb rosyjskich pozycji zajmuje kilka miejscowości i bierze do niewoli setki jeńców.

Kiedy mjr Abraham zostaje ciężko ranny i przewieziony do szpitala we Lwowie, dowództwo obejmuje kpt. Bolesław Zajączkowski, który w walkach pod Zadwórzem spełni rolę legendarnego wodza Spartan – Leonidasa.

W sierpniu sytuacja na froncie stawała się coraz bardziej krytyczna, załamały się ostatnie reduty polskiej obrony, został przerwany kontakt z naczelnym dowództwem. Brak konkretnych rozkazów i wiadomości wywołał zrozumiały niepokój wśród walczących. Tymczasem główne siły Budionnego znajdowały się już w pobliżu oddziału Abrahama. Sytuacja stawała się groźna.

Wstał w mgłach spowity poranek owego pamiętnego dnia 17 sierpnia 1920 roku. Po nocy odpoczynku, wczesnym świtem oddział wyruszył



Obraz Mieczysława Jana Iwanickiego „Obrona dworca w Zadwórzem”

w kierunku Zadwórze. Krążące pogłoski, że idą w kierunku Lwowa, wywołały radość wśród żołnierzy, każdy miał nadzieję, że jeszcze dzisiaj znajdzie się wśród swoich. Zbliżało się południe, upał sierpniowy dawał się we znaki, maszerujący wśród łąnów dojrzałego zboża upadali z pragnienia, rozgrzane słońcem hełmy paliły skronie, pot zalewał oczy. Oddział maszerował w kierunku dworca zadwórzeńskiego, było na ogół spokojnie, tylko gdzieś w okolicy dworca słychać było pojedyncze eksplozje.

Podświadomie wyczuwano bliskość wroga, wzmożona czujność, pozorna cisza nie wróżyła nic dobrego. Nagle maszerujący zostali zaskoczeni strzałami i wybuchami granatów. Na rozkaz dowódcy oddział zajął pozycje bojowe.

Jest południe, żar leje się z nieba nie do znieśnienia. Oficerowie bacznie lornetują okolicę i oceniają sytuację jaka się wytworzyła. Po prawej stronie na pobliskim wzgórzu ukazała się konnica kozacka, te pierwsze wedety lustrują teren i patrzą z pogardą na garstkę obrońców, którzy mają odwagę stanąć do walki. Tuż obok bolszewicy zajmują dworzec, Polacy wiedzą co to oznacza, za żadną cenę nie mogą pozwolić na odcięcie drogi do Lwowa.

Rozgorzała walka, to już nie brawura, to szaleństwo. Chłopcy rzucili się do ataku nie bacząc na przerażającą siłę wroga, na pociski padające wprost na szeregi. Strzelają bez wytchnienia, młoda krew rozsadza żyły, broń parzy dłonie, pot leje się strumieniami. Oni pamiętają, że honoru Abrahamczyków nie wolno splamić, nacierają na wroga z coraz większą pasją, z okrzykiem „za Polskę”, „za Lwów”; i jeszcze bardziej zapalają się do walki. Pokonany nieprzyjaciel wycofuje się na swoje pozycje, aby z jeszcze większą wściekłością atakować. Por. Dawidowicz wydaje rozkaz: „Chłopcy! Hurra na baterię!”. Artyleria bolszewicka trafia w stojące na torach wózki z amunicją i rozbija je. Zostajemy bez amunicji!

Sześciokrotnie uderzają na nasz oddział, chłopcy trzymają się ostatkiem sił, walczą jednak do ostatniego ładunku. Brak amunicji przesądza sprawę, tamci nawołują do poddania się, raz jeszcze burzy się krew Abrahamczyków, jeszcze się bronią.

Odpowiedź na wezwanie wroga daje dowódca, pierwszy odbiera sobie życie, po nim czynią to inni oficerowie. Kilkudziesięciu chłopców do ostatka nie poddaje się. Rażący ogień wroga sieje spustoszenie, wokół ziemia zalana krwią, jak skoszone kwiaty padają lwowskie dzieci. Nadeszła chwila, kiedy trzeba było śmierci spojrzeć w oczy. W zachodzącym słońcu błysnęły krzywe kozackie szable, pochyłeni w kulbakach ostatni raz szarżują, lecz

zanim uderzają raz jeszcze spojrzeć muszą na tych młodzieńców o nieulekłym spojrzeniu, którzy stojąc zwartą grupą naprzeciw rozwścieczonej dzicy przyjmują to wyzwanie śmierci i jeszcze wołają „niech żyje Polska, niech żyje Lwów”. Sieczeni kozackimi szablami padają z ostatnim słowem na ustach „mamo”...

Tragedia owego dnia 17 sierpnia 1920 roku dobiegła końca.

Nad Lwowem słońce zachodziło krwawo, nikt nie wiedział, że w obronie miasta rozegrała się jedna z najtragiczniejszych bitew. Może tylko serce niejednej matki biło niespokojnie i oczy zachodziły łzami, bo nadaremnie czekała dziś na syna.

Gdzieś w podmiejskim domku dziewczyna długo czekała na swego Jurka czy Adasia. Ale oni zostali tam wszyscy, Polska Ziemia jak Matka przygarnęła ich umęczone ciała, a dusze opromieniowała chwałą przyjął Bóg Ojciec. Zwłoki sześciu poległych pod Zadwórzem: por. Krzysztofa Obertyńskiego, ppor. Jana Demetra, pchor. Władysława Marynowskiego, ppor. Kazimierza Boguckiego, ppor. Tadeusza Hanaka oraz ich dowódcy kpt. Bolesława Zajączkowskiego pochowano na Cmentarzu Obrońców Lwowa w polu I, obok mogiły brygadiera Czesława Mączyńskiego. Matka pchor. Konstantego Zarugiewicza, którego ciała nie odnaleziono, wylosowała trumnę ze zwłokami Nieznanego Żołnierza i w 1925 r. złożono pod kolumnadą pałacu Saskiego w Warszawie.

Naród Polski w hołdzie bohaterom wznosił kopiec w miejscu, gdzie zostali pochowani, w 1927 roku został na nim usytuowany pomnik z piaskowca w kształcie słupa granicznego zwieńczonego krzyżem z datą bitwy oraz pamiątkową tablicą z napisem: Orłom poległym 17 sierpnia 1920 r. w walkach całość Ziemi Kresowych.

W latach międzywojennych dwa razy do roku odbywały się tutaj uroczystości, oddawano cześć poległym, pamięć o tych legendarnych bohaterach miała szczególny wpływ na patriotyczne wychowanie młodego pokolenia.

Po długiej przerwie, kiedy wokół kurhanu trwała cisza i zapomnienie, nadszedł czas pielgrzymek do tego Świętego Miejsca i pamięć ludzka odżyła na nowo. Idźmy tam wszyscy choćby myślami, stańmy pod kurhanem w zadumie nad bohaterstwem i cierpieniem; zaczerpnijmy siłę ducha na codzienne trwanie. Historia tej bitwy, niestety, jest mało znana, bowiem z niezrozumiałych względów nie została opracowana naukowo. Ta legendarna bitwa, która nie ma istotnego określenia i porównania, nie znalazła dotąd właściwego miejsca na tle naszych historycznych wydarzeń.

Uroczystości w Zadwórzcu

DANUTA KUZIW

Obchody 85. rocznicy bitwy pod Zadwórzem zorganizowało Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Jego prezes Jan Franczuk powitał wszystkich gości przybyłych na uroczystości. Szczególnie serdecznie witano Marię Mirecką-Lorys z Kongresu Polonii Amerykańskiej, przedstawiciela generalnego RP Jana Żebrowskiego, członka honorowego TML i K-PWsch. dr. Stanisława Słuchana, harcerzy, młodzież i delegacje Przemyśla, Buska, Rzeszowa, Stalowej Woli i Warszawy.

U stóp kopca wzniesionego ku czci poległych w bitwie z kozakami Budionnego odprawiono koncelebrowaną mszę św., której przewodniczył ks. Tadeusz Pater. Patriotyczne kazanie wygłosił ksiądz z zakonu Saletyńców Zbigniew Czucha, który przypomniał, że stoimy na świętej ziemi, gdzie lała się krew, a ten kopiec usypany przez społeczeństwo przypomina męczeństwo i zwycięstwo tu poległych.

Po mszy św. wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień. Wszyscy, którzy zabierali głos, jednomyślnie stwierdzili, że pielęgnowana przez starsze pokolenie tradycja i pamięć o ludziach, którzy zginęli za Ojczyznę, powinna być przekazywana młodemu pokoleniu.



Mszę św. koncelebrowali: ks. Tadeusz Pater, ks. Jan Stachura i ks. Zbigniew Czucha z zakonu Saletyńców, który wygłosił patriotyczne kazanie
Fot. Danuta Kuziów



Kopiec w Zadwórzcu

Fot. A. Szycht



Zadwórze, 21.8.2002 r. Msza św.

Fot. Danuta Kuziów

Honorowy prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, Eugeniusz Cydzik przypomniał, że władze sowieckie chciały, by mieszkańcy Zadwórzca usunęli krzyż z obelisku na kopcu. Nie zdjęliśmy i tak dotrwał do tych czasów.

Połączone orkiestry z Zarzecza i Kuryłówki pod dyktando Edwarda Horoski oraz artyści Miejskiego Centrum Kultury z Leżajska zaprezentowali spektakl o walkach na Kresach.

Uroczystości zakończono złożeniem wieńców i zapaleniem zniczy na kopcu i mogiłach żołnierzy poległych w bitwie.

Odwiedziny rodzinnego miasta

STANISŁAW LESZCZYŃSKI

W dniach 10-14.9.2005 roku przebywaliśmy na terenie Stanisławowa (Iwano-Frankiwska) i okolic, uczestnicząc w planowanych w tym czasie uroczystościach z okazji 60-lecia zakończenia II wojny światowej i 15-lecia działalności Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego w Stanisławowie, organizatora i animatora tych obchodów.

W trakcie prowadzonej wycieczki z ramienia Klubu Stanisławowiaków Regionu Warszawskiego wzięliśmy udział 11 września w obchodach 115 rocznicy śmierci profesora Maksymiliana Siły-Nowickiego (1826-1890) urodzonego w Jabłonowie k/Kołomyi. Odślonięto tam i poświęcono pamiątkowy głaz oraz przeprowadzono sesję naukową z udziałem 3 profesorów z Polski oraz 4 młodych naukowców z Ukraińskiego Uniwersytetu Przykarpacciego ze Stanisławowa, terenowych władz ukraińskich i miejscowej ludności. Tematem sesji były osiągnięcia naukowe prof. Siły-Nowickiego w dziedzinie szeroko pojętej ochrony przyrody na terenie kresów pld-wsch. ówczesnego państwa, tj. Austro-Węgier. Podkreślono szczególne znaczenie jego prac w rozwoju nowoczesnej myśli ekologicznej w zakresie światowym.



Grupa wycieczki z Warszawy wraz ze Stanisławiakami przy Muzeum Piśanki w Kołomyi. 2005 r. Fot. Roman Szymański



Kolegiata w Stanisławowie 2005 r. Fot. Stanisław Leszczyński

nięcia naukowe prof. Siły-Nowickiego w dziedzinie szeroko pojętej ochrony przyrody na terenie kresów pld-wsch. ówczesnego państwa, tj. Austro-Węgier. Podkreślono szczególne znaczenie jego prac w rozwoju nowoczesnej myśli ekologicznej w zakresie światowym.

12 września zaczęliśmy uroczyste dzień od wysłuchania w kościele p.w. Chrystusa Króla na Górcie w Stanisławowie dziękczynnej mszy św. za ocalenie, żyjących dotychczas Stanisławowiaków uratowanych z pożogi wojennej i jej okrucieństw, doznawanych od sowietów i zbirów hitlerowskich, jak również ze strony szowinistów ukraińskich.

Złożono także kwiaty i zapalono znicze pod pamiątkową tablicą poświęconą pamięci Franciszka Karpińskiego z okazji 180. rocznicy śmierci poety.

Następnie pojechaliśmy do Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 3 z polskim językiem nauczania dla mniejszości narodowych, w tym i rosyjskiej, mieszczącej się w budynku dawnego Gimnazjum i Liceum Sióstr Urszulanek przy dawnej ulicy Kamińskiego w Stanisławowie, gdzie po obejrzeniu wystawy fotograficznej pt. „Stanisławów – gród Rewery – dawniej i dzisiaj”, wysłuchaliśmy ciekawych prelekcji: Stanisława Leszczyńskiego „Twierdza stanisławowska – jej budowa, historyczne



Grupa z Warszawy przed kościołem w Kołomyi. 2005 r.

Fot. Roman Szymański

„Znaczenie i jej unicestwienie” oraz pani docent Uniwersytetu Przykarpackiego Olgi Ciwkacz pt. „Życie kulturalne Stanisławowa w latach 1825-1939”, a następnie sprawozdania pani prezes TKP im. F. Karpińskiego Wandy Siergiejewej za okres minionego 15-lecia działalności (1990-2005).

Po obiedzie pojechaliśmy do Czarnego Lasu na zboczach wzgórz Uhrynowskiego k/Stanisławowa, aby złożyć hołd zamordowanym tam przez hitlerowców w sierpniu 1941 roku przedstawicielom inteligencji stanisławowskiej. Po odprawieniu egzekwi żałobnych przez księdza Mariusza Michalika oraz rabina stanisławowskiego złożono kwiaty i zapalono znicze przy pomniku, jak również pomodlono się przy 8 mogiłach zbiorowych. Nie omieszkaliśmy też nawiedzić stojący w pobliżu naszych mogił głąz-pomnik z tablicą upamiętniającą wymordowanie przez hitlerowców wiele tysięcy Żydów, mieszkańców Stanisławowa i województwa stanisławowskiego.



Ksiądz Mariusz Michalik odprawia egzekwie przy mogiłach w Czarnym Lesie. 2005 r.

Fot. Stanisław Leszczyński

Na godzinę 19.00 tego dnia zostaliśmy zaproszeni przez członków Towarzystwa Kultury Polskiej im. Fr. Karpińskiego na bardzo wzruszające przyjęcie zorganizowane przez nich na cześć przybyłych do Stanisławowa ich dawnych mieszkańców i w podzięce za owocną współpracę oraz pomoc rodakom mieszkającym obecnie w tym mieście. Po wspólnych rozmowach i śpiewach rozstaliśmy się dopiero po godzinie 23.

13 września warszawska grupa wyjechała na pożegnalną wycieczkę do Jaremca (słynny wodospad na Prucie) i Worochty (miejsca kolonii letnich i terenów narciarskich), aby odświeżyć i zachować w pamięci obrazy przepięknych Karpat oraz utrwalić na zawsze szum płynących wód Prutu i Czeremosza.



Narożnik murów twierdzy stanisławowskiej. 2001 r.

Fot. Stanisław Leszczyński

14 września przeznaczono na indywidualne zwiedzanie Stanisławowa i po obiedzie, pełni miłych wrażeń i serdecznie żegnani przez przedstawicieli Towarzystwa im. Fr. Karpińskiego odjechaliśmy rejsowym autokarem przez Rawę Ruską do Warszawy.

Na granicy w Hrebennym, gdzie przebudowują i rozszerzają istniejące przejście, czekaliśmy 4 godziny na odprawę celną. Po tym, nieszczerólnie miłym akcencie, dotarliśmy bez przygód do stolicy o godzinie 7.00 wystarczająco zmęczeni ponad 14-godzinną podróżą. Refleksje nasuwające się po odwiedzinach:

Miasto Stanisławów staje się coraz piękniejsze poprzez dbałość miejscowych władz o jego schludniejszy wygląd. Uważamy jednak, że należałoby zająć się na zaplecze odnawianych budynków i nie pożalować tam miotły i pędzla. Spodziewamy się, że odpowiedzialni za architekturę miejską zadbają o zachowanie unikalnej secesyjnej zabudowy centrum miasta (dawnych ulic: Kazimierzowskiej, Sobieskiego, Lipowej, Sapieżyńskiej, 3 Maja i innych).

Wielka Gala 80-lecia Polskiego Radia

ALICJA KOCAN

Zgodnie z tradycją, w piątek 16 września b.r., w Teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się Wielka Gala zorganizowana z okazji Jubileuszu 80-lecia istnienia Polskiego Radia. Transmisję nadano na antenie radiowej Jedynki oraz w Programie Drugim Telewizji Polskiej.

Na tę uroczystość zaproszono pracowników, osoby zasłużone dla tej instytucji oraz przyjaciół. Przede wszystkim była to okazja do spotkania z ludźmi, którzy tworzą Polskie Radio i którzy związani są z nami na co dzień. Zaproszono wybitnych twórców filmów, kompozytorów, aktorów i tych wszystkich, którzy odegrali ogromną rolę w tworzeniu narodowej kultury.

Najważniejsze radiowe nagrody: Diamentowe Mikrofony, Diamentowe Batuty oraz Złote Mikrofony zostały przyznane najbardziej załuzonym radiowcom. Wyróżnienia przyznał Zarząd Polskiego Radia.

Tegorocznych laureatów przedstawiali ludzie związani z radiem, nagrodzeni w poprzednich latach tymi nagrodami. Pierwszego laureata przedstawił laureat Złotego Mikrofonu i Diamentowego Mikrofonu – sprawozdawca, reporter sportowy pan **Bohdan Tomaszewski**.

Zwracając się do Władzy Majewskiej powiedział: „*Od pensjonarki lwowskiego gimnazjum, aż do uroczystej chwili obecnej, szczęśliwa i w pełni spełniona, bo z wzajemnością miłość do radia. To słynna Lwowska Fala odkryła jej talent radiowy, wdzięk i wszechstronność uzdolnień artystycznych. Była młodą, ale mocnym filarem Lwowskiej Fali obok niezapomnianych Szczepcia i Tońcia. Cała Polska wzruszała się i bawiła tą audycją przed wojną, a w wojnie piękna karta przez Rumunię i Francję dotarła do Anglii. Stała w szeregach polskich żołnierzy walczących na Zachodzie. Była w artystycznej czołówce bohaterkiej Dywizji Pancerniej generała Maczka. Później, od 1952 roku nadal będzie służyć krajowi, pracując znów przy mikrofonie. Nadal będzie służyć krajowi przy mikrofonie w londyńskiej rozgłośni Wolnej Europy. Na falach eteru przynosić będzie ważne treści do kraju. Jej rozmowy*

z prezydentem Raczyńskim, z generałami: Sosabowskim, Andersem, Kukielem oraz przedstawicielami polskiej emigracyjnej kultury to bezcenne dokumenty. Część dokumentów dźwiękowych przekazała Archiwum Polskiego Radia. Co pewien czas nadal występuje na naszej krajowej antenie. Dwa lata temu Jan Nowak-Jeziorański powiedział: Włada jest już jedynym żywym symbolem ciągłości Polskiego Radia. Lwowianka, a więc przez całe życie Semper Fidelis Polsce i radiu.”

Diamentowy Mikrofon – pani Włada Majewska”. Brawa powtarzające się w nieskończoność.” Pani Włada z ręką na sercu dziękowała za owacje i uznanie. To zaszczytne wyróżnienie jest skromnym podziękowaniem za wszystko to, co powodowana patriotyzmem i obywatelskim uczuciem, uczyniła dla swojej Ojczyzny. Całokształt twórczości radiowej stanowi barwną ilustrację historii polskiej radiofonii. Z emigracyjnego oddalenia wiedzą, talentem i piórem służyła Polsce.

Złotym Mikrofonem m.in. uhonorowano pani **Danutę Żelechowską** i pana **Jana Zagodę**.

Wspañiała para radiowców i zbieraczy przeszłości. W swoich spotkaniach „*Słodkiego Radia Retro*” oraz audycjach radiowych „*Mijają lata, zostają piosenki*” budują bliskość twórców radiowych ze słuchaczami. Prawie w każdej audycji dużo miejsca poświęcają miastu Lwów i ludziom wiernym – ocalając od zapomnienia. Radio jest najpiękniejszym, najsubtelniejszym czarodziejem dźwięku. Wywiady, pieśni i piosenki, przeplatane wspomnieniami – wzruszają słuchaczy. Jest to wspomniany dar przekazywany młodszemu pokoleniu.

Honorowy **Złoty Mikrofon** m.in. został przyznany **Wojciechowi Kilarowi**. Kompozytor, a przede wszystkim Lwowianin – położył wybitne zasługi dla polskiej kultury muzycznej.

Uroczystość była wzruszająca, szczególnie dla widzów i słuchaczy pokolenia lwowskiego i z Kresów, dla których nazwiska Władzy Majewskiej, Wojciecha Kilara, Danuty Żelechowskiej i Jana Zagody zawsze są z nami.

Po 17 września 1939 r. we Lwowie

DANUTA B. ŁOMACZEWSKA

Już następnego dnia po wejściu wojsk sowieckich do Lwowa, NKWD rozkazem politruka Nikity Chruszczowa rozpoczęło masowe aresztowania mieszkańców miasta. Zaczęto od Prezydenta miasta **dr. Stanisława Ostrowskiego**, którego osadzono w więzieniu na Łackiego. W tym policyjnym więzieniu siedział także znany adwokat **dr Kość Lewicki** prezes UNDO, **prof. Stanisław Grabski**, właściciel wytwórni wódek **Adam Baczewski**, **ławnik Sudhof** oraz przypadkowe osoby złapane na ulicy. Sędziwy **gen. Juliusz Malczewski**, były minister Spraw Wojskowych, zmuszony był do codziennego mycia korytarzy i utrzymywania czystości w celi. Chodziło o poniżanie inteligencji, wrogów „sprawiedliwego” Kraju Rad.

Władze sowieckie, nie mogąc pozyskać przebywających we Lwowie literatów, naukowców i artystów, postanowiły rozwiązać ich los swoim wypróbowanym sposobem. 24 stycznia 1940 r. pisarzy zwabionych na kolację do Klubu Inteligencji przy ul. Jagiellońskiej, po incydencie wywołanym przez jakiegoś Rosjanina, aresztowano. Zatrzymani zostali: **Michał Borwicz**, **Ola** i **Aleksander Watowie**, **Wojciech Skuza**, **Tadeusz Peiper**, **Anatol Stern**, aktor **Juliusz Balicki**, a wkrótce także **Władysław Broniewski** z **Marią Zarębińską**.

Aresztowanych przewieziono do więzienia na Zamarstynowie. Warunki były ciężkie, cele małe, przeludnione. **Aleksander Wat** wspomina: „*Władzio był niesłychanie dzielny, z ogromną siłą, jakieś orlątko. I nie tylko w tym go podziwiałem szczerze. Chodził żołnierskim krokiem,*

wybijał takt i śpiewał wszystkie legionowe pieśni. Cały czas śpiewał, pięć dób śpiewał. Nie widziałem godniejszej postawy niż ta, którą miał wtedy Broniewski”.

Jerzy Borejsza stwierdził przy jakiejś okazji, że „*Broniewski nazwał władzę radziecką czerwonym imperializmem*”. Nic więc dziwnego, że władza postanowiła pozbyć się ze Lwowa wroga ludu.

W maju 1940 r. Broniewski został przewieziony do Moskwy, na Łubiankę, a w czerwcu 1941 r. wraz z innymi aresztowanymi we Lwowie przetransportowany do Saratowa. Tam Broniewski otrzymał zaoczny wyrok: 5 lat pracy w kołchozie koło Semipałatyńska. W lipcu tegoż roku wywieziono go do Ałma-Aty, gdzie po 562 dniach „kiblowania” uzyskał wolność.

Kapitan Władysław Broniewski, kawaler Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych za r. 1920, wkrótce zameldował się gen. Andersowi w Buzulu, zgłaszając się do Armii Polskiej, w której szeregach pełniąc rozmaite funkcje, doczekał końca wojny.

Siedząc w Zamarstynowie Broniewski pozbawiony był prawa pisania, układał więc wiersze w pamięci, a dopiero po wyjściu na wolność przenośli je na papier. Jednym z kilku powstałych w więzieniu zamarstynowskim jest poniższy wiersz, przez wiele lat zakazany w PRL-u. Pierwodruk ukazał się w kairskim piśmie „Parada” (1945, nr 5), drukowany był następnie w tomie emigracyjnym „*Bagnet na broń*” i prasie podziemnej, oraz w antologii poezji o Lwowie – „*Serce wydarte z polskiej piersi*” (Warszawa 1993).



WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Kasztan

*Za oknem stał kasztan i pąki pęczniały,
choć śnieg na nich leżał puszysty i biały.
O świecie pochmurnym, o zmierzchu półsennym,
na lwowskiej ulicy pod murem więziennym
stał kasztan. Był marzec. Już śniegi topniały.*

*Jak często myślałem: nim wrócę do miasta,
już pewnie listowiem okryje się kasztan,
i pąki, sokami wezbrane, wystrzelą,
zabłyszczą, oślepią zielenią i bielą –
bo wiosna tak samo jak wolność narasta.*

*O wiosno... Kto walcząc uchodził spod gromu,
kto dom swój postradał i drogę do domu,
ten nie wie, co począć ze swoją rozpaczą,
i łzami się dławi, bo oczy nie płaczą,
i milczy – bo jakże to mówić i komu?*

*Więc kasztan, pieszczony codziennym spojrzeniem
był świadkiem jedynym i stał pod więzieniem.
Ta przestrzeń niewielka od krat do gałęzi
trzymała i rozpacz i krzyk na uwieży,
i była nadzieją, i była marzeniem.*

*Jak wolno mijały tygodnie, miesiące
wśród troski okrutnej, wśród nudy dręczącej,
bez wieści od bliskich, bez słów, bez otuchy –
aż przeszły nareszcie marcowe podmuchy
i złotem na kraty rzuciło się słońce!*

*Był więzień co nie mógł spać nocą wiosenną,
na twardej podłodze spoczywał wraz ze mną
i zrywał się w nocy, do okna się skradał,
chwytny za kraty z gwiazdami coś gadał
milczeniem – tą mową serdeczną, tajemną,*

*A wiosna wdzierala się dalą błękitną
do oczu stęsknionych i moc nieuchwytną
sączyła w korzenie, gałęzie, pąkowie
kasztanu – aż nocą majową przed nowiem
spełniło się dzieło – to kasztan rozkwitnął!*

*Więc więzień bezsenny usłyszał pękanie
tych kwiatów i zerwał się, półoblakany,
do okna poskoczył, kratami zatargał,
rozbudził nas – (pianę miał białą na wargach) –
i krzychał słowami ciężkimi jak kamień:*

*„Słuchajcie, to rwą się granaty nad Lwowem,
to huczą armaty, to krokiem miarowym
nadciąga piechota, a dalej po bruku
to czołgi łoskoczą, poznaję po stukach,
i słyszę, jak dudnią ułańskie podkowy...*

*Po niebie eskadra drapieźnie już krąży...
Ja muszę dołączyć... Jak serce mi ciąży...
Tam na mnie czekają... tam wiosna,.. tam bitwa”
I biel kasztanowa zuchwale rozkwitła
Za kratą więzienną... I padł podchorąży.*

*Ja nigdzie nie czułem powiewów tak słodkich,
jak wtedy w więzieniu... Gdy piszę te zwrotki,
wspominam młodego żołnierza i w ciszę
wiosenną wsluchując się, raz jeszcze słyszę:
„Ujdi, zakliuczonyj, ujdi ot rieszotki!”*

Zamarstynów, kwiecień 1940, Jerozolima 1943

„Piękny Lwów”

JERZY DUDA

*„...Pozostała tęsknota jedyna,
Wszystkie inne tęsknoty zagłusza,
Gdy ostatnia wybije godzina,
By z lwowskiego wybiła ratusza...”*

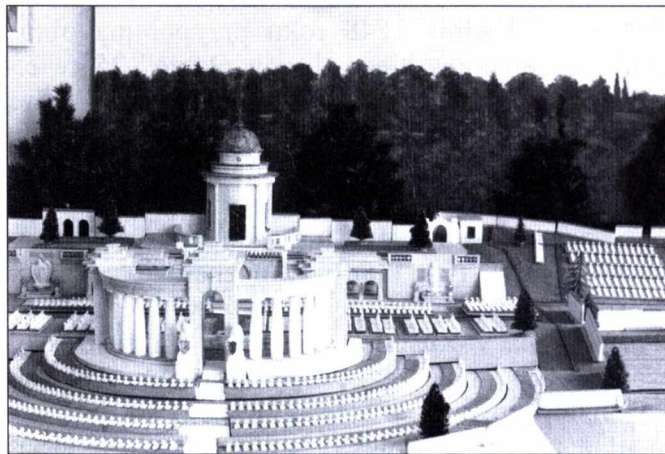
(Marian Hemar)

Związany z Opołem i tu pochowany wybitny pisarz Stanisław Wasylewski (1885-1953), rodem ze Stanisławowa, wspominając Lwów napisał: *„...Rozkaż założyć czwórkę rysaków do landary srebrnokutej, niech furier ze strusiem piórem siądzie na koźle od parady, pojedziemy do bardzo przyjemnego miasta...czeka nas wiele siurpryz w tym mieście, w którym nawet ksiądz kanonik Piotr Skarga bywał czasem lekkomyślny...”*. Takim wzruszającym przesłaniem dyrektorka Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu **Krystyna Lenart-Juszczewska** powitała tłumnie zebranych Opolan, dawnych mieszkańców Lwowa i Kresów Wschodnich, przybyłych na wernisaż wystawy „Piękny Lwów” w dniu 30 września 2005 roku. Wystawy prezentującej malarstwo, grafikę, fotografię, rzemiosło artystyczne i militaria pochodzące ze zbiorów Lwowskiego Muzeum Historycznego, Naukowej Biblioteki im. Wasyla Stefanyka (Ossolineum) i Lwowskiej Galerii Sztuki. A współorganizatorka wystawy **Elżbieta Dworzak** dodała: *„...Na tej wystawie nie obejdzie się bez łez, i dlatego też ze względu na wielkie zainteresowanie ekspozycją wernisaż przenieśliśmy do naszej największej sali...”*

Wystawę otwiera zestaw fotografii i dokumentów poświęconych Obronie Lwowa w 1918 roku, kiedy to pod wodzą brygadiera Czesława Mączyńskiego, kapitana Zdzisława Tatara-Trzeźniowskiego, kapitana Mieczysława Boruty-Spiechowicza, por. dr. Romana Abrahama – w przyszłości wybitnych dowódców Wojska Polskiego – stanęli do walki o polski Lwów ochotnicy, w zdecydowanej większości uczniowie szkół i studenci. To była odpowiedź na proklamowanie we Lwowie przez Ukraińców Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Walki o miasto rozgrywały się we wszyst-

kich częściach miasta. W ciągu trzech tygodni toczonych ze zmiennym powodzeniem bojów – do czasu przybycia odsieczy z pułkownikiem Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem – zginęło 210 żołnierzy Polaków (niektóre źródła podają liczbę 439 zabitych). Wśród poległych i rannych w listopadowych walkach było dużo dzieci, do legendy przeszły postacie bohaterów, wśród nich m.in. najmłodszego obrońcy z Góry Stracenia – trzynastoletniego Antosia Petrykiewicza, a także Jurka Bitschana, Tadzia Jabłońskiego, Heleny, Jana i Tadeusza Grabskich – uczniów płockiego gimnazjum. Można zobaczyć ich zdjęcia. Pamięć o nich przetrwała na wzniesionym przez społeczeństwo Lwowa i naród Polski monumentalnym Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Zaprojektował go w 1921 roku obrońca Lwowa i student Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej Rudolf Indruch, przedwcześnie zmarły w wieku zaledwie 35 lat. Makieta przedstawiająca przedwojenny Cmentarz Orłąt Lwowskich – przed sowiecką świętokradczą dewastacją – zamyka tę część wystawy. Jest to dzieło lwowiaka inż. Tadeusza Puchalskiego, zamieszkałego po wojnie w Nysie, budzi ona wielkie zainteresowanie.

O mieszkańcach Lwowa w przedwojennej Polsce mówiono: *„U was nawet kilogram jest*



Makieta Cmentarza Orłąt we Lwowie. Twórca inż. Tadeusz Puchalski
Fot. ze zbiorów D. B. Lomaczewskiej

cięższy, a metr dłuższy". I sekunda chociaż na całym świecie ponoć taka sama, to jednak we Lwowie była także „inna”, czas płynął jakby wolniej, inaczej był odmierzany, tu ludzie zawsze mieli dla siebie czas, spotkawszy się potrafili godzinami rozmawiać, często przepięknym „bałakiem”, ale nigdy nie spóźniali się na umówione spotkania. Na dowód tego można na wystawie obejrzeć pochodzący z miejskiego Ratusza dziewiętnastowieczny zegar, wykonał go i otoczył secesyjnym obramowaniem mistrz Józef Weiss. Zegar pokazywał godziny i daty, co w tamtym czasie było rzadkością. Zatrzymał się na trzynastej minucie nieznanego czasu – wskazówka godziny wskazująca zaginęła – szesnastego dnia któregoś z miesięcy, zapewne 1940 roku, bo wtedy trafił do lwowskiego Muzeum Historycznego.

Zachwyty budzi panorama przedstawiająca Lwów w XVIII wieku, zajmuje ona całą ścianę jednej z sal, bo też i jej rozmiary są imponujące (530 cm × 835 cm). Namalowali ją na poznańską Powszechną Wystawę Krajową Zygmunt Rozwadowski i Stanisław Jankowski, Lwów był wtedy otoczony jeszcze murami obronnymi, zburzonymi pod koniec XVIII wieku przez Austriaków.

W klimat Lwowa wprowadzają nas obrazy pochodzące z różnych okresów, są na nich budowle, pejzaże miejskie, sceny rodzajowe. Najstarszym jest obraz Abrahama Hogenberga „Widok Lwowa od strony zachodniej”, powstał w roku 1618. Osiemnasto- i dziewiętnastowieczne miasto można obejrzeć na obrazach m.in. Bogusława Stęczyńskiego, Franciszka Perneuera, Janusza Wesołowskiego, Ignacego Gołębiowskiego. Wszyscy zatrzymują się przy obrazie Stanisława Rejchana: „Lwowska arystokracja na spacerze”, piękne panie, eleganccy panowie, oficerowie w paradnych mundurach, a w tle tak dobrze w pamięci lwowian zachowane sylwetki sercu drogich miejsc.

Wiosnę Ludów 1848 roku przypomina obraz Ludwika Jabłonowskiego „Lwów płonie”. 25 kwietnia 1848 roku cesarz austriacki zatwierdził nową konstytucję zapewniającą większą swobodę krajom wchodzącym w skład cesarstwa austro-węgierskiego, ale szybko się z tego wycofał, wywołało to oczywiście niezadowolenie mieszkańców Galicji. Nasilili się przy tym konflikty o charakterze narodowościowym, które w samym Lwowie rozgorzały na linii Polacy–Rusini. Już 2 listopada 1848 roku wojska austriackie rozpoczęły oblężenie Lwowa, i w listopadową noc zapłonęły: lwowski uniwersytet z bogatą biblioteką, budynek ratusza, Akademia Techniczna i wiele innych budowli. Lwów poddał się. Rozpoczęły się represje stanu wojen-

nego, ale także odbudowywanie zniszczeń, w jakiś czas później miasto odzyskało dawny blask.

Dumą Lwowa – Uniwersytet Jana Kazimierza, którego tradycje sięgają XVI wieku, przedstawia drzeworyt Marharyty Starowojt z 1958 roku zatytułowany „*Uniwersytet im. Iwana Franki*”, taką bowiem nazwę lwowska Alma Mater otrzymała po przejściu pod władztwo sowieckie. Mieszkańcy Opola i Śląska Opolskiego doskonale jednak wiedzą i pamiętają o tym, że to absolwenci tej znakomitej uczelni w 1945 roku przystąpili do budowania systemu polskiej oświaty, do zakładania polskich szkół właśnie na Opolszczyźnie. **Pierwszy rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Franciszek Marek** na sesji naukowej w 1995 roku powiedział: „...*Od prawie dwustu już lat Zachód góruje pod względem ekonomicznym nad Wschodem, ale awans kulturowy dla Górnego Śląska i jego ludu przyszedł nie z bogatego Zachodu, lecz z biednego Wschodu. To nie zamożni Niemcy przynieśli ludowi górnośląskiemu światło nauki i wiedzy, lecz biedni Polacy, ograbieni i wypędzeni przez Rosjan. To zdziesiątkowani przez hitlerowskiego najeźdźcę i okupanta profesorowie lwowscy nie tylko przejęli Uniwersytet i Politechnikę we Wrocławiu, ale założyli Śląską Akademię Medyczną w Rokietnicy, Śląską Politechnikę w Gliwicach i Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach. Dziełem kresowych teologów były w dużej mierze wyższe seminaria duchowne w Opolu i w Nysie. Profesorowie wrocławscy, przeważnie lwowskiego pochodzenia, założyli także Wyższą Szkołę Pedagogiczną, która w 1954 roku została przeniesiona z Wrocławia do Opola, a po czterdziestu latach awansowała do rangi Uniwersytetu Opolskiego...*”¹.

Wielkie emocje przywołuje również srebrny wieniec laurowy wykonany z okazji odsłonięcia we Lwowie – w dniu 30 października 1904 roku – pomnika Adama Mickiewicza. To był dar społeczności miasta Złoczowa, a tak wiele złoczowian mieszka na terenie naszego opolskiego województwa.

Każdy z obrazów, każda pamiątka wzruszają, przywołują w pamięci zapomniane obrazy z lat dzieciństwa, młodości, przywracają świętą aurę ziemi ojczystej. Lwowiacy i ich miasto! O mieszkańcach Lwowa tak napisał **Jerzy Janicki**: „...*Zwrócił mi uwagę profesor Nicieja, że w aktualnym wydaniu „Kto jest kim w Polsce” co trzecie nazwisko jest rodem ze Lwowa. Kiedym to powtórzył Hanuszkiewiczowi, odparł, że jeszcze w ency-*

¹ Franciszek Antoni Marek: Tradycje oświatowe Górnego Śląska. W: Oświata i nauka na Śląsku Opolskim. Opole 1995, Uniwersytet Opolski. Str. 25.

klopedii Orgelbranda występowała dokładnie taka sama proporcja..."².

Można z całą odpowiedzialnością napisać, że nastrój i uczucia tych, którzy wystawę „Piękny Lwów” w Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu odwiedzili najpiękniej oddaje fragment „Lwowskich Madonn” pióra niezrównanego barda urody Lwowa **Witolda Szolginia**:

² Jerzy Janicki: Cały Lwów na mój głów. Warszawa 1993, Polska Oficyna Wydawnicza BGW. Str. 7.

„... Przybądź, Madonno Łyczakowska
(Choć rodem jesteś z Ostrej Bramy –
Nie tylko z Wilna, także lwowska..),
I usłysz Pani, jak wołamy:
Matko bezdomnych Twych lwowiaków -
Powróć nas znowu na Łyczaków...”³.

³ Witold Szolginia: Tamten Lwów. Wrocław 1993, Oficyna Wydawnicza Sudety. Str. 78.

Ziemia

LESZEK SZULC

I

Bezkresna dal,
ściele się mgła
po ziemi,
potężnej jak stal.
Nad nią niebo przysłaniają
chmury napawające
dreszczem grozy,
z ich szat spływają
krople urodzaju
na matkę życia
ziemię.
Na niej igrają wichry,
rzeki, oceany, skały ...
nieugięta, niestrudzona
ziemia święta.

II

Nie lęka się, nie płacze,
czasem zadrży pod razami
rozpaczy,
spękana unosi morze
krwi i łez,
żniwo nienawiści i zła.
Ona przebacza każdemu,
przyjmie żyjącego i trupa,
ziemia milcząca,
czarna, czerwona,
miękka jak puch,
twarda jak głaz,
nieustraszona.

III

Po niej szli straceńcy,
salutowały krzyże,
mogiły, pomniki,
za drutami stosy trupów
spowite całunem śmierci.

Patrzcie żywi, oto żniwo
kariery!
Oto martwe ofiary!
Płód wyniosłych wodzów,
głupców, zdrajców,
bohaterów.
Śmierć ich ostudziła,
wyzwoliła z głupoty,
Gorączki władzy, zaślepienia.
Ziemia ostudziła ich
zapaty, pędu do sławy
i pychy.

IV

Nadchodzi świt,
to nowy czas -
hej tam! ludzie!
wyjdźcie z mroków!
Dość przemocy, ruin
i zgliszcz,
dość śmierci i strachu!
Pilnujmy życia
na wolnej ziemi,
póki czas...

Stowarzyszenie Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich

MIECZYŚLAW WÓJCIK

Stowarzyszenie nasze należy zaliczyć do średnich organizacji pozarządowych. Na dzień dzisiejszy posiada zarejestrowanych 470 członków z całego kraju i różnych zakątków świata. Okres naszej działalności to niecałe 10 lat.

Działalność naszą opieramy na celach statutowych, tj.:

- *Kultywowanie tradycji historycznych i patriotycznych wywodzących się z Kresów Wschodnich.*
- *Upamiętnianie i dokumentowanie losów ludności polskiej na Kresach, a szczególnie osadników wojskowych i cywilnych.*

Nasze sukcesy i osiągnięcia:

- *wydawanie kwartalnika **Kresowe Stanice**, dotychczas ukazało się 30 numerów, ciągle wzrastająca liczba prenumeratorów przekroczyła w tym roku 350 osób,*

- *wyglaszanie bezpłatnie w szkołach i bibliotekach prelekcji mówiących prawdę o Kresach i losach Polaków tam zamieszkałych,*
- *organizowanie Światowych Zjazdów Rodzin Osadników (dotychczas zorganizowaliśmy ich 5, pierwszy organizowało Ognisko z Londynu),*
- *powołanie zespołu artystyczno-recytatorskiego dziecięcego „prawnuki” (autentyczne prawnuki osadników),*
- *ufundowanie sztandaru Stowarzyszenia i uczestniczenie w rocznicowych i okolicznościowych uroczystościach kombatanckich.*

Najważniejsze nasze przedsięwzięcie to wzniesienie w Warszawie Pomnika upamiętniającego Osadników Wojskowych Kresów Wschodnich. Przywróciło ono naszym przodkom właściwe

miejsce wśród żołnierzy frontowych, którzy otaczani są czcią przez całe społeczeństwo polskie. Obelisk stanął na skwerze pomiędzy ulicami Kozielskiego i Felińskiego, naprzeciw kościoła p.w. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Projekt wykonał prof. Bogusław Smyrski, część budowlaną mgr inż. Tadeusz Kułakowski. Głaz podarowała Kopalnia Węgla Brunatnego Bełchatów. Uroczystego odsłonięcia pomnika dokonał Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik.



Pomnik naprzeciwko kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

Pamięci ks. Janusza Popławskiego w trzecią rocznicę śmierci

ALICJA KOCAN

W tym roku mija trzecia rocznica śmierci ks. Janusza Popławskiego, wieloletniego Prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Tak jak każdego roku lwowiacy, kresowiaci i przyjaciele zebrali się, aby oddać hołd pamięci ks. Janusza.

Specjalny autokar pełen gości wyjechał w kierunku cmentarza w Laskach. Po drodze zatrzymaliśmy się na sąsiednim cmentarzu, gdzie spoczywa bard lwowskiej piosenki – Jerzy Michotek (1921-1995).

W obecności żony piosenkarza złożyliśmy kwiaty, odmówiliśmy modlitwę i zapaliliśmy znicze. Pełni zadumy kontynuowaliśmy podróż do Zakładu Niewidomych w Laskach. Tam, w miejscowej kaplicy, bratanek ks. Janusza, ks. Jarosław Popławski odprawił, w koncelebrze dwóch księży-seniorów, uroczystą mszę świętą.

Po wygłoszeniu homilii ks. Jarosław przypomniał wspaniałą postać swojego Wujka, a naszego Prezesa, podkreślił, że pozostanie po nas to, co dobre, szlachetne, życząc jednocześnie, aby ta nasza niezwykła rodzina Towarzystwa Miłośników Lwowa



Fot. St. Parille



Fot. St. Parille



Fot. St. Parille

i Kresów Południowo-Wschodnich dalej wiernie trwała realizując te ideały, które są bliskie sercu każdego Polaka i Polki „Lwów zawsze wierny”.

Wracając do naszych wspomnień, ks. Janusza Popławskiego pamiętamy jako człowieka prawego, który zawsze spieszył radą i pomocą, który służył chętnie swą wiedzą oraz doświadczeniem. Był człowiekiem wrażliwym o ogromnym uroku osobistym, posiadał niezwykłą umiejętność stwarzania nastroju i bezpośredniej sympatii. Miał w sobie ogromną radość życia. Wywodził się z rodziny, w której kult tradycji wyniesionej z domu był bardzo silny. Wychowany w kresowej rodzinie o wspaniałych tradycjach patriotycznych. Kulturę bycia odziedziczył po pokoleniach przodków. Wiedza i ta rzadka umiejętność przekazywania wszystkiego co dobre młodemu pokoleniu, była przekazywana w sposób ży-

czliwy. Emanował z niego autorytet. Coś, co zmuszało do szacunku, do uważnego słuchania Jego ocen i opinii. Taki pozostał w naszej pamięci.

Wzruszeni, przy biciu dzwonu, w towarzystwie sióstr Franciszkanek, wyruszyliśmy leśną drogą do grobu ks. Janusza.

W ciszy słychać było tylko szum wiatru, a kołyszące brzozy przypominały pieśni ukochanego przez Księdza Podola wraz z jego niepowtarzalną atmosferą.

Po krótkiej modlitwie, złożeniu kwiatów zapaliliśmy znicze i odśpiewaliśmy pieśń „Śliczna Gwiazda Miasta Lwowa”.

Teraz ks. Janusza strzegą dwa lwy umieszczone na dwóch głazach kamiennych – tak, jak przy lwowskim Ratuszu.

Pozostał na zawsze w naszej pamięci.



Fot. St. Parille

Sprawozdanie ze spotkania Klubu Lwowiaków w dniu 22 VI 2005 r.

W dniu 22 czerwca b.r. odbyło się kolejne spotkanie Klubu Lwowiaków organizowane w ramach działalności Stowarzyszenia Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział Stołeczny, w Domu Wspólnoty Polskiej przy Krakowskim Przedmieściu 64 w Warszawie.

Spotkanie odbyło się w Sali Kominkowej i prowadzone było jak zwykle przez Prezesa Klubu Lwowiaków kol. Tadeusza Kurcyka. Tym razem uczestniczyło mniej członków Klubu Lwowiaków niż poprzednio, mimo to spotkanie miało charakter wskazujący na potrzebę dalszych tego typu kontaktów, ponieważ omówiono szereg istotnych zamierzeń, rozwinęła się dyskusja, a także mieliśmy przyjemność posłuchać recytacji pięknych wierszy o Lwowie i Orłętach Lwowskich, wygłoszonych przez kol. Reginę Błaszczowską.

W spotkaniu uczestniczył i wspierał nas swoim entuzjazmem Prezes Stowarzyszenia Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich kol. Ryszard Orzechowski, który jest jednocześnie członkiem naszego Klubu Lwowiaków.

W związku z niedawnym wystąpieniem Prezesa R. Orzechowskiego w Radiu Niepokalanów uczestnicy naszego spotkania poprosili o relację z tego wywiadu, ponieważ nikt z obecnych nie miał okazji słuchać tej audycji.

Usłyszeliśmy interesującą i urozmaiconą opowieść o życiu prezesa Ryszarda Orzechowskiego we Lwowie, gdzie się urodził i mieszkał w latach młodości. Opowiadał nam o powracających wspomnieniach, na temat uczestnic-

twa w samoobronie podczas walk na Wołyniu. Niektórzy wiedzą, że relacje z tych dramatycznych wydarzeń były publikowane w różnych czasopiśmiech oraz TV.

Prezes jak twierdził, nosił karabin od 14 roku życia, wśród rodziny i ludzi o patriotycznych poglądach i działaniach. W okresie powojennym, działał i pracował w Polsce w resorcie Kultury i PAGARCIE, gdzie piastował różne stanowiska. Był również wicedyrektorem teatrów w Nowej Hucie i Teatru Rapsodycznego w Krakowie. Jak twierdzi, nigdy nie należał do żadnej partii politycznej, a obecnie pełni funkcję wiceprzewodniczącego Ruchu Kombatanów i oczywiście zawsze jest czynny i obecny w Towarzystwie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

W trakcie naszej dyskusji, która stała się ożywiona, dopuszczani kolejno do głosu uczestnicy spotkania, w sympatycznej atmosferze stworzonej przez prowadzącego prezesa Tadeusza Kurcyka, zadawali pytania Prezesowi Ryszardowi Orzechowskiemu, a także rozwinęto tematy szczególnie z zakresu problematyki lwowskiej.

Zapraszamy na nasze następne spotkania Klubu Lwowiaków w Domu Wspólnoty Polskiej, które jeszcze w tym roku odbędzie się w następujących terminach: 30.11 i 28.12.

Opracowała
Sekretarz Klubu Lwowiaków
Anna Dreczewska



KRONIKA

WARSZAWA

W dniu 24 sierpnia 2005 r. Telewizja Polonia przypomniła film z 1998 roku zatytułowany „*Bar-dzo przyjemnie miasto*”. Film w reżyserii i według scenariusza Grzegorza Linkowskiego opowiada o historii i współczesności Lwowa, zwracając uwagę na jego wielokulturowość oraz polskość, której ślady zachowały się do dnia dzisiejszego.

O Lwowie opowiadają mieszkający tam wspólnie Polacy, Ukraińcy oraz przedstawiciel środowiska żydowskiego. Głos zabierają więc aktorzy tamtejszego Teatru Polskiego: Zofia Iwanowa i Aleksander Owerczuk oraz Eugeniusz Cydzik, wieloletni prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, który w pięknej wypowiedzi podkreśla konieczność kultywowania pamięci o polskości Lwowa, której ważnym elementem jest m.in. Cmentarz Orłąt.

Wśród głosów ukraińskich warto wspomnieć wypowiedź Jurka Kocha, artysty malującego lwowskie pejzaże. Kolekcjonuje on m.in. stare polskie szyldy, zachowane tabliczki z polskimi nazwami ulic, a także różne w kształtach butelki wódki Baczewskiego.

Warto też wspomnieć o wypowiedzi Josefa Gelstona, lwowskiego historyka kultury żydowskiej. Opowiada on o środowisku Żydów lwowskich i o ich wkładzie do życia kulturalnego Miasta. Przykładem może tu być Emanuel Schlechter, scenarzysta filmów o Szczepciu i Tońciu oraz autor wielu szlagierów, w tym najpopularniejszej chyba piosenki pt. „*Tylko we Lwowie*”. A.M.

500 lat minęło od urodzenia Mikołaja Reja, pierwszego pisarza, który otrzymał miano „Ojca piśmiennictwa polskiego”. W końcowym wierszu „*Zwierzyńca*” stwierdził: „A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

Mikołaj Rej urodzony w Żórawnie pod Halizczem, nauki częściowo pobierał w Krakowie i we Lwowie (1516-18), a następnie przez krótki czas na

Akademii Krakowskiej. Nauki nie dokończył. Brak wykształcenia nadrobił samokształceniem i lekturą współczesnego europejskiego piśmiennictwa łacińskiego oraz pracą w środowiskach dworskich wśród kulturalnych ludzi. Pełnił rozmaite funkcje obywatelskie i posłował do sejmu, gdzie dał się poznać jako zwolennik przebudowy ustroju prawnego kraju. Jednocześnie rozpoczął twórczość pisarską, przekładową i własną, oryginalną.

Mikołaj Rej w swojej twórczości operował współczesną, bogatą, potoczną polszczyzną. Zmarł w 1569 roku w lubelskim Rejowcu.

W Dniach Kultury i Literatury Staropolskiej z okazji Roku Mikołaja Reja odbyła się w Centrum Kultury na Mokotowie sesja literacko-historyczna. Referaty wygłosili; prof. Adam Karpiński, prof. Zbigniew Mikołajko, prof. Andrzej Markowski, dr Andrzej Buck, dr Jacek Głazewski i Adam Pomorski. Wygłoszono następujące referaty: Rej poeta zmysłów i smaków, Koncepcja szczęścia w twórczości Reja, Rej jako poeta religijny, Kontrowersje wokół renesansu, W staropolskiej kuchni Mikołaja Reja.

Fragmety wybranych utworów czytała Anna Chodakowska, a sesję prowadził Ernest Bryll.

Lom.

BUSKO ZDRÓJ



*Modlitwa w Busku
21.8.2002 r. Ks. Tadeusz
Pater przedstawia
historię bitwy pod
Zadwórzem.*

W rocznicę bitwy pod Zadwórzem odbyły się tu uroczystości na cmentarzu żołnierzy poległych w bitwie z konnicą Budionnego.

Do Buska, na mszę św. odprawioną na cmentarzu, przyjechali rodacy ze Lwowa wraz z przedstawicielami TKPZL, konsulem RP we Lwowie Janem Żebrowskim. Obecni byli również mieszkańcy Przemyśla, Rzeszowa, Leżajska, a ze Stanów Zjed-



noczonych przyleciała Maria Mirecka-Loryś, przedstawicielka Kongresu Polonii Amerykańskiej.

W Busku powitał przybyłych starosta miasta Michał Wowk. Na mogiłach żołnierskich złożono kwiaty i zapalono znicze. Ksiądz Tadeusz Pater z Przemyśla przedstawił historię bitwy, a następnie wspólnie z miejscowym proboszczem ks. Janem Stachurą odmówiono modlitwę Anioł Pański.

Po uroczystościach w Busku pielgrzymka udała się do Zadwórze.

Danuta Kuziw

KIJÓW

Od lipca zwierzchnik kościoła greckokatolickiego kardynał Lubomyr Huzar został arcybiskupem Kijowa i Galicji. Tak zdecydował jeszcze Papież Jan Paweł II, któremu od 1596 r. jako papieżowi podlega kościół greckokatolicki.

W dniu odprawiania uroczystej mszy św. przez kardynała Huzara, miały miejsce w Kijowie demonstracje zwolenników patriarchatu moskiewskiego. Nie wpuszczali oni wiernych do świątyni, gdzie odbywała się uroczystość i wznosili okrzyki: *Katolicy do Polski! Zdrajcy!*

Milicja ochraniająca świątynię z trudem utrzymywała porządek. Mimo wrogich demonstracji, kardynał Huzar odprawił mszę św. W kazaniu przypomniał, że Kijów jest kolebką wschodniego chrześcijaństwa i stąd właśnie rozprzestrzeniło się ono na terenie wschodniej Słowiańszczyzny.

B.

KRZEMIENIEC

Uroczyste obchodzono w mieście rodzinnym Juliusza Słowackiego setną rocznicę utworzenia słynnego Liceum. Inicjatorem był Tadeusz Czacki (1765-1813) prawnik, historyk, działacz oświatowy, współzałożyciel warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który wspólnie z ks. Hugonem Kołłątajem (1750-1812), członkiem Komisji Edukacji Narodowej i współautorem Konstytucji 3 Maja, założył szkołę podstawową, początkowo dziesięcioletnią. Wkrótce przekształcona została ona w szkołę średnią o znacznie wyższym poziomie niż inne ówczesne szkoły. Liceum Krzemienieckie,

taki uzyskała status, działało do r. 1832. W tymże roku satrapa car Mikołaj I, pò stłumieniu Powstania Listopadowego zlikwidował Liceum, a jego bogaty księgozbiór, pracownice fizyczne i zbiory przyrodnicze posłużyły do założenia uniwersytetu w Kijowie. Z ogrodów Liceum wywieziono nawet rzadką roślinność sprowadzoną z zagranicy. Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości, w r. 1920, wznowiono naukę w Liceum. Prócz szkoły średniej utworzono szkołę elementarną i zawodową oraz seminarium nauczycielskie. Uczęszczało do Liceum około tysiąca uczniów.

Liceum było nie tylko kuźnią nauki, lecz także szkołą wychowania patriotycznego i społecznego dla młodego Państwa Polskiego.

Uczniowie Liceum w licznych pracowniach mogli rozwijać swoje zdolności według własnych zainteresowań. Działały tu również drużyny harcerskie, żeńskie i męskie oraz kluby sportowe.

Gdy we wrześniu 1939 roku Sowieci wkroczyli do Krzemieńca, rozstrzelali dyrektora, profesorów i uczniów, którzy przyjechali na rozpoczęcie nauki. Rozpoczęły się jednocześnie wywózki w głąb Sojuza.

Tego września na stulecie Liceum przybyli dawni uczniowie liceum z Kraju i zagranicy. Na gmachu Liceum odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci jego założycieli: Tadeusza Czackiego i Hugona Kołłątaja.

Telewizja PULS nadała dokumentalny film w reżyserii K. Sheybala pt. „Ateny Wołyńskie”.

L.

PRAHA

W lipcu na Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach Kryształowy Globus Otrzymała lwowianka Krystyna Feldman za rolę Nikifora w filmie „Mój Nikifor”.

Warto przypomnieć, że Krystynę Feldman, która w tym filmie stworzyła wspomniałą kreację, nagrodzono za tę rolę na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni Złotą Kaczką i Orłem. „Mój Nikifor” to jedyny film, w którym aktorka zagrała rolę pierwszoplanową. Dotychczas bowiem występowała w rolach epizodycznych odtworzonych znakomicie.



Krystyna Feldman

L.

PRZEMYŚL



Adam Wojdyła – „Iwowiak z krwi i kości” wydał ostatnio płytę i kasetę z nagraniami lwowskich piosenek.

Znajdują się na nich m.in. i te znane piosenki; „Moje serce zostało we Lwowie” (słowa i muzyka Mariana Hemara) i „Małe kółko na mapie” ze słowami i muzyką

Feliksa Konarskiego, a także piosenki samego Adaśka: „Moje lwowskie wspomnienia”, „Modlitwa lwowiaka wygnança” i takie do których skomponował muzykę. Adaśku, dawny członek lwowskiej kapeli podwórkowej „Ta joj” w Przemyślu, obecnie wykonuje sam lwowskie piosenki i komponuje muzykę do wierszy poetów lwowskich. Kto chce posiadać lwowskie piosenki Adaśka, może zadzwonić do niego na nr tel. (016) 670 62 80 lub kliknąć w Internecie: www.Lwów.com.pl.

ROBAKÓW

W lipcu przebywały w tym mieście nad Prosną dzieci z polskiej szkoły w Gródku na Podolu.

Dyrektor miejscowego Gimnazjum, Jerzy Laszewicz wraz z gronem nauczycielskim przygotował ciekawy program pobytu młodych gości. Pokazano im poznańskie stare miasto, katedrę, w której jest pomnik pierwszego polskiego króla Bolesława Chrobrego, ośrodki sportowe na Malcie i pałac otoczony przepięknym parkiem w Kórniku.

Podolskie dzieci wraz polskimi kolegami brały udział w zajęciach sportowych i wycieczkach turystycznych.

Pobył młodych rodaków w Ojczyźnie wsparł finansowo oddział TML i KP-W w Poznaniu.

SZKLARSKA POREBA

W dniach 2-4 września spotkali się w tej pięknej górskiej miejscowości mieszkańcy Zabłotowa, Trójcy oraz innych miejscowości Pokucia.

W swoich spotkaniach dzielą się wrażeniami z odwiedzin rodzinnych stron z młodym pokoleniem, by ono zachowało w swojej świadomości więź kulturową i historyczną z Kresami, ziemią ojców i dziadów.



Na fotografii Edwarda Laskowskiego uczestnicy Zjazdu Rodzin Kresowych.

Ł.

WAŁBRZYCH

W Zamku Książ koło Wałbrzycha urządzono wystawę „Piękny Lwów”. Na ekspozycji pokazano obrazy, grafikę, dawne fotografie, gobeliny, i przedmioty rzemiosła artystycznego oraz broń białą i skałkową. Można było obejrzeć nigdzie dotychczas nie udostępnianą panoramę dawnego Lwowa pędzla artystów malarzy: Stanisława Janowskiego i Zygmunta Rozwadowskiego, powstałą na początku ubiegłego wieku. Najstarszy eksponat na wystawie pochodzi z 1618 roku. Pokazane eksponaty pochodzą z lwowskiej Galerii Sztuki, Biblioteki dawnego Ossolineum oraz z Muzeum Historycznego Lwowa. Wystawę urządziła miejscowa Galeria Biura Wystaw Artystycznych. D.B.



WSPOMINAMY

Gen. Maksymilian Milan-Kamski

1895-1979

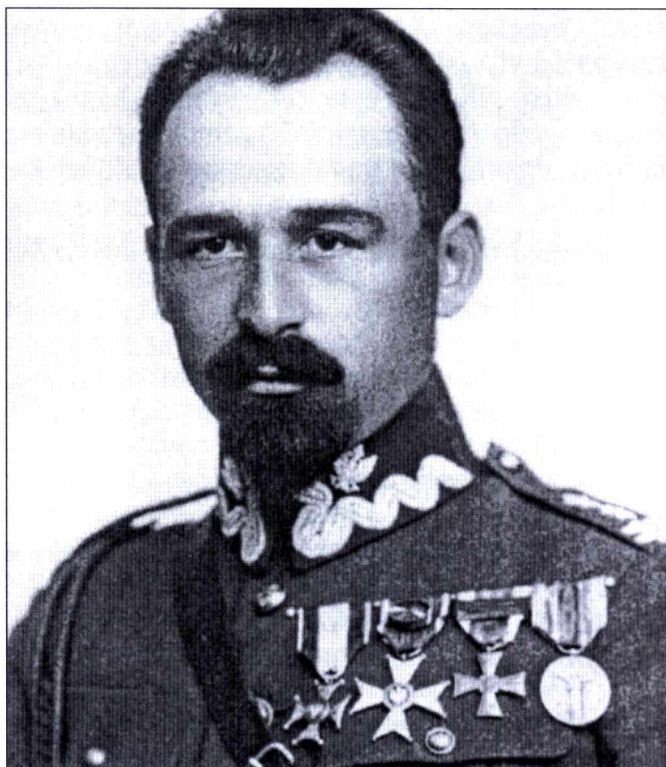
L. B.

110-tą rocznicę urodzin gen. Maksymiliana Milan-Kamskiego prelekcją red. Zbigniewa Mierzwińskiego przypomnieliśmy we wrześniu Muzeum Niepodległości.

Urodzony w Trzebieńczycach, powiatu oświęcimskiego, prawie całe życie spędził w wojsku. W latach młodości od r. 1911 związał się z ruchem strzeleckim.

W I wojnie światowej, w stopniu chorążego (w Strzelcach ukończył kurs podoficerski i oficerski) dowodził kompanią w 6 pp. Legionów i w szeregach jego przeszedł wołyńskie szlaki bojowe. Po kryzysie przysięgowym, jako obywatel austriacki, został wcielony do 32 pp. stacjonującego w Nowym Sączu. Przy najbliższej okazji ucieka z wojska, zgłasza się do miejscowego komendanta POW i zostaje komendantem Okręgu. Wkrótce zostaje wysłany do Kijowa, by organizować tam lotne oddziały, a następnie – na Kuban (wrzesień 1918 r.), do 4 Dyw. Strzelców gen. Lucjana Żeligowskiego, w której zostaje szefem II Oddziału sztabu dywizji. W listopadzie, po przetransportowaniu Dywizji z Noworosyjska do Odessy, obejmuje dowództwo 13 p. Strzelców (późniejszy 28 p. Strzelców Kaniowskich). Wiosną 1919 r. to pasmo walk z bolszewikami i bandami zrewolucjonowanych chłopów. Jesienią dociera z wojskiem (mianowany w czerwcu 1919 r. podpułkownikiem) do Stanisławowa i nadal dowodząc baonem 28 pp. (dawny 13 pp.) bierze udział w forsowaniu Seretu i oczyszczaniu terenu z wojsk bolszewickich aż po Zbrucz. Następnie zostaje przerzucony na polsko-litewską linię demarkacyjną, na której pozostaje do stycznia 1920 r.

Gdy umilkły strzały wojenne i zawarto umowy pokojowe, Milan-Kamski (ten pseudonim konspiracyjny połączył z nazwiskiem) przeszedł kurs doszkolenia w Wyższej Szkole Wojennej, po ukończeniu jej zostaje szefem sztabu DOK II Lublin, następnie dowodzi 49 pp. w Kołomyi (mianowany



Gen. M. Milan-Kamski. Fotografia z r. 1938.

pułkownikiem w styczniu 1928 r.), jest komendantem Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi, dowódcą piechoty dywizyjnej 26 DP, zastępcą dowódcy OK III Grodno, a na parę miesięcy przed wojną, mianowany generałem brygady w marcu 1939 r., dowodzi 17 Dywizją Piechoty w Gnieźnie. W sierpniu 1939 r. zostaje mianowany zastępcą dowódcy OK VI Lwów, gen. Władysława Langnera.

W kampanii wrześniowej na polecenie gen. Langnera jest dowódcą „Przyczółka rumuńskiego”. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski przedostaje się do Rumunii. Tam internowany w Baile Herculane, ucieka i przez Turcję udaje się na Bliski Wschód. Jako byłego legionistę nie przyjęto gen. Kamskiego do armii polskiej. Resztę wojny przeżył w Ośrodku Zapasowym Samodzielnej Brygady

Strzelców Karpackich, a potem – w tzw. „2. Grupie” w Palestynie. Po zakończeniu działań wojennych osiedla się w Wielkiej Brytanii, z której w r. 1952 wyjeżdża do Kanady. Do Polski powraca w r. 1958 i zamieszkuje we Włochach pod Warszawą. Umiera 8 października 1979 r. i zostaje pochowany na starych Powązkach w grobowcu rodziny prezydenta Ignacego Mościckiego, w kwaterze 205. Za czyny bojowe gen. Kamski został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* 4 i 5 kl., Krzyżem Niepodległości z mieczami, Orderem Polonia Restituta 4 kl., Krzyżem Walecznych × 4, Krzyżem Zasługi oraz innymi medalami.

Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa, Ryszard Orzechowski, mieszkający przed wojną we Lwowie, był sąsiadem generała Kamskiego. Podczas rewizji NKWD (w r. 1940) w mieszkaniu generała, udało mu się wynieść pamiątki rodzinne, portrety, dokumenty i mundur generalski, który zo-

na i córka, mieszkająca w USA, przekazały do Muzeum Niepodległości. Dwa portrety generała: w mundurze legionowym oraz portret współczesny złożył prezes Orzechowski do zbiorów tego Muzeum. Ta ciekawa informacja dodała nieznanego szczegół do biografii generała.

Redaktor Mierzwiński, tak jak na każdym spotkaniu, zakończył wieczór nagraniami pieśni wojskowych z okresu międzywojennego. Zebrani wysłuchali hymnów 21 pp. Dzieci Warszawy, 36 pp. Legii Akademickiej oraz popularnych pieśni wojskowych w wykonaniu chóru Eryana, przedwojennego zespołu lwowskiego. Do niektórych utworów muzykę skomponował lwowianin Alfred Schütz, autor melodii do „Czerwonych maków na Monte Cassino”.

Prelekcję red. Mierzwiński wygłosił w cyklu odczytów pt. „W marszu do Niepodległości”, która odbywała się w tutejszym Muzeum.

Prośba do Czytelników

W imieniu uczniów Szkoły Podstawowej im. ppor. Tadeusza Bielaka w Kępicach (woj. pomorskie) zwracam się z prośbą o pomoc w poszukiwaniu wiadomości o naszym Patronie – **ppor. Tadeuszu Bielaku** (ur. 25.04.1925 r.). Przed wojną zamieszkiwał na ul. Jabłonkowskich 30 (dziś to ulica prawdopodobnie Szoty Rustaweli) we Lwowie. Nie mamy o tym człowieku zbyt wielu wiadomości, bo Jego Ojciec Józef s. Michała – ur. w 1891 w Stajach pow. Rawa Ruska, jako oficer (kpt, wychowawca Korpusu Kadetów Nr 1 Marszałka J. Piłsudskiego) zginął w Sarobielsku, matkę Stanisławę z domu Szeligiewicz razem z Synami: Adamem i Tadeuszem wywieziono w 1940 roku do Semipałatyńska w Kazachstanie. Tutaj jako 18-latek zaciągnął się do II Armii WP i jako dowódca czołgu zginął 16.04.1945 roku tuż po przekroczeniu Nysy Łużyckiej. Jego czołg prawdopodobnie pierwszy tę rzekę przekroczył.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, Tadeusz miał rozpocząć III rok nauki w Korpusie Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wojna przerwała naukę. W Księdze Pamiątkowej Korpusu wydanej przez RYTM napisano, że Tadeusz zaangażował się wówczas w działalność harcerstwa lwowskiego. Poszukujemy na ten temat wszelkich informacji. Może żyje jeszcze ktoś, kto Go z tamtych czasów pamięta. Wszelkie wspomnienia na Jego temat bardzo nas interesują.

Wiemy również, że wraz z Matką i Bratem Adamem w kwietniu 1940 roku był wywieziony do Semipałatyńska w Kazachstanie. Zanim wstąpił do II Armii WP, mieszkał tam wraz z Matką i Bratem na ul. Krasnogwardiejskiej 66. Brat Adam pracował w fabryce pończoch jako robotnik, potem jako dostawca (?). Z tego, co udało się ustalić, jako jedyny z rodziny Bielaków – Adam przeżył wojnę (chyba że ich Matka przeżyła zsyłkę, ale o Niej niczego nie wiemy), lecz w 1946 roku w Toruniu popełnił samobójstwo! Interesuje nas los zesłańców w Semipałatyńsku – przeczytaliśmy na ten temat wiele, ale może ktoś w Państwa natknął się w życiu na los tej Rodziny. Prosimy o kontakt i wiadomości.

Wysyłam Państwu naszą szkolną gazetkę z jedynym zdjęciem Tadeusza, wykonanym 11 listopada 1937 roku przed KK1 MJP we Lwowie – pierwszy dzień w mundurze. Zdjęcie zdobyliśmy w izbie kadeckiej Muzeum Regionalnego w Rawiczu. Chcemy nawiązać współpracę z Waszym środowiskiem i z pomocą „Biuletynu” zdobyć jak najwięcej informacji o Tadeuszu Bielaku.

mgr Andrzej Taukin
Szkoła Podstawowa, ul. Szkolna 1
77-230 Kępice

Jako liść oderwany...

Dr med. ppłk w st.spocz. Stanisław Marian (Stan) Mażewski, członek Królewskiego Towarzystwa Medycznego ur. w 1918 roku w Stanisławowie, zmarł w wieku 86 lat w Guelph, w płd. części prowincji Ontario w Kanadzie, 22 lutego 2004 roku.

Wywodził się ze znanej w mieście rodziny kolejarzkiej. Uczęszczał do powszechnej szkoły przy Męskim Seminarium Nauczycielskim, a następnie do I. Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Miecysława Romanowskiego, gdzie zdał maturę w 1937 roku. Od najmłodszych lat wpojono Mu zarówno w domu rodzinnym, jak i w szkołach najszlachetniejsze zasady współżycia międzyludzkiego oraz głębokiego patriotyzmu. Tymi ideałami kierował się przez całe życie. Jako zdolny uczeń był często wyróżniany. Studia medyczne rozpoczął we Lwowie na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Przerwała je w brutalny sposób II wojna światowa. Po krótkim, lecz chwalebny w niej udziale i po powrocie do Stanisławowa został aresztowany przez władze sowieckie i wywieziony do obozów ciężkiej pracy (łagrow) na dalekiej północy, gdzie w nieludzkich warunkach odbywał karę za to, że był Polakiem, który oddanie walczył za swój Kraj. Przetrwał tam do 1941 roku. W ramach porozumienia między generałem Sikorskim a Majskim, zwolniony z łagru, udał się z armią generała Andersa do Palestyny, skąd przedostał się do Irlandii. Tam w Dublinie ukończył studia medyczne i wstąpił ochotniczo do Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Jako lotnik z zamiłowania (od najmłodszych lat interesował się lotnictwem i przeszedł podstawowe

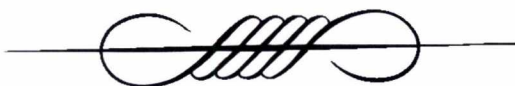
przygotowanie motorowego pilotażu na stanisławowskim sportowym lotnisku, na Dąbrowie), wykazał się niezwykłą odwagą i umiejętnościami strzeleckimi, za co został wyróżniony szeregiem odznaczeń bojowych.

Po zakończeniu wojny w Europie zatrudniono Go w Kanadyjskich Siłach Zbrojnych w charakterze lekarza. Służył w latach 1950-1952 w misji pokojowej w Korei, dosługując się stopnia podpułkownika. Stamtąd w 1953 roku przeniesiony w charakterze oficera medycznego do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech Zachodnich, do miejscowości Lahr. Po paru latach przeszedł na emeryturę, a następnie w 1979 roku przeprowadził się do Kanady i zamieszkał we wspomnianej miejscowości Guelph.

Zamieszkał we własnym domu wraz z bratową, bratanicami i bratankiem do chwili swej nieoczekiwanej śmierci. Pogrzeb Jego odbył się 27 lutego 2004 roku na tamtejszym cmentarzu w obecności miejscowych notabli i rzesz społeczeństwa. Jako zasłużonemu i bardzo skromnemu człowiekowi oddano w ten sposób hołd za Jego cierpienia i oddanie sprawie wolności dla Polski i Kanady oraz demokracji światowej.

Tym wspomnieniem pragniemy oddać cześć jednemu z wielu Stanisławowiaków, mieszkańców Grodu Rewery i tułaczowi, którego złe wichry wojny zaniósł do chłodnej Kanady i nie dały możliwości powrotu w rodzinne strony.

Członkowie Klubu Stanisławowiaków
Regionu Warszawskiego



Śp. Profesor Zbigniew Stuchly

(1907-2005)

BOLESŁAW BROŚ



Profesor Zbigniew Stuchly

W dniu 7 sierpnia 2005 r. zmarł we Wrocławiu w wieku 98 lat profesor Zbigniew Stuchly, Lwówianin, długoletni profesor Akademii Medycznej we Wrocławiu, najbliższy współpracownik prof. Rudolfa Weigla – wynalazcy szczepionki przeciwko tyfusowi plamistemu, wybitny naukowiec, jeden z najstarszych harcerzy polskich. Spoczął na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Urodził się 5 maja 1907 r. we Lwowie. Studia wyższe odbył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Doktor nauk ścisłych.

Związany z prof. Rudolfem Weiglem, kierownikiem Zakładu Biologii Ogólnej na Wydziale Lekarskim UJK, był w latach 1927-1944 jednym z jego najbliższych współpracowników. Wiązała ich wynaleziona szczepionka przeciwko tyfusowi plamistemu i jej masowa produkcja. Prof. Stuchly wniósł wiele zrealizowanych pomysłów usprawniających masowe jej wytwarzanie.

Produkcja szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu została rozwinięta przed wojną we Lwowie, a potem znacznie poszerzona w okresie wojennym, przez kolejnych okupantów: sowieckiego i niemieckiego, mających na względzie groźbę epidemii tyfusu plamistego w warunkach wojennych.

Chruszczow wizytując Instytut we Lwowie zaproponował jego rozbudowę i przeniesienie do Moskwy, co spotkało się z kategorycznym sprzeciwem prof. Weigla.

Szczególony okres działalności Instytutu przypadł na okupację niemiecką we Lwowie, w latach 1941-1944. Po nieudanych próbach przedstawiciela

najwyższych władz niemieckich nakłonienia prof. Weigla do podpisania niemieckiej listy narodowościowej, przeniesienia Instytutu do Berlina i intensywnego poparcia rządu niemieckiego o Nagrodę Nobla dla wynalazcy szczepionki, Instytut ostatecznie pozostawiono we Lwowie, podporządkowując go najwyższym niemieckim władzom wojskowym. Wojskowe władze niemieckie pozostawiły prof. Weiglowi swobodę w doborze pracowników Instytutu. Praca w Instytucie chroniła przed represjami, przed wywozem na roboty przymusowe, przed innymi sankcjami. Swoboda w doborze pracowników przez polskie kierownictwo doprowadziła do utworzenia w nim swoistego azylu dla lwowskiej inteligencji i dla młodzieży. Znalazło w nim schronienie wielu pracowników lwowskich uczelni akademickich i setki studentów tych uczelni. W okresie pełnego rozwoju Instytutu ilość zatrudnionych w nim osób można ocenić na ok. trzy tysiące. Spośród pracowników Instytutu wywodzi się ponad 80 profesorów wyższych uczelni, przy czym wielu z nich ten tytuł uzyskało już po wojnie. Wielu byłych pracowników Instytutu odegrało w powojennym okresie kluczową rolę w odbudowie i uruchamianiu gospodarki narodowej.

Szczególony istotną rolę w ratowaniu życia ludzkiego odegrał nielegalny i ryzykowny przeciek szczepionki poza Instytut, z inicjatywy i za wiedzą polskiego kierownictwa. Szczepionka trafiała do oddziałów leśnych A.K., do getta warszawskiego i lwowskiego, a nawet do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i na Majdanku.

W małym stopniu jesteśmy świadomi tego, co zawdzięcza Ludzkość niewielkiej garstce osób z polskiego kierownictwa Instytutu. Szczepionką weigłowską zostało zaszczepionych ok. 8 milionów osób. Zapobiegło to wybuchowi epidemii tyfusu plamistego wśród żołnierzy walczących stron i wśród ludności cywilnej, odmiennie aniżeli podczas I. wojny światowej i wojen wcześniej-

szych, gdy tyfus plamisty pochłaniał setki tysięcy ofiar.

Te pozytywne i dalekowzroczone działania były również zasługą prof. Zbigniewa Stuchlego, członka wąskiego, polskiego kierownictwa Instytutu, bliskiego współpracownika i doradcy prof. Rudolfa Weigla.

Profesor Zbigniew Stuchly był mimowolnym świadkiem tragicznego mordu lwowskich profesorów i ich rodzin, w dniu 4 lipca 1941 r., na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie. Obudzony o świcie strzałami, wyjrzał przez okno w kierunku Wzgórz Wuleckich i zobaczył bestialską egzekucję lwowskich profesorów. Wstrząśnięty dogłębnie tym dramatycznym widokiem, zdołał się na tyle opanować, by uspokoić obudzoną żonę, wyjaśniając, że to typowe dla wojska przestrzeliwanie broni.

Prof. Stuchly uczestniczył w tajnym nauczaniu akademickim we Lwowie. Po ekspatriacji ze Lwowa prof. Stuchly pracował od 1946 r. w Zakładzie Biologii Ogólnej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Od roku 1950 znalazł się we Wrocławiu, gdzie obejmuje kierownictwo Katedry i Zakładu Biologii Ogólnej Akademii Medycznej, pełniąc je w okresie 28 lat, aż do przejścia w roku 1977 na emeryturę.

Piękną kartę w życiorysie prof. Zbigniewa Stuchlego stanowi Jego działalność w harcerstwie. Od stycznia 1918 r. był On skautem II. Lwowskiej Drużyny Skautowej im. hetmana Karola Chodkiewicza, jednej z czterech najstarszych drużyn, których powstanie w dniu 22 maja 1911 r., było dniem narodzin harcerstwa w Polsce. W roku 1920 prof. Stuchly, jako 13-letni skaut II. Lwowskiej był gońcem w Ochotniczej Legii Obywatelskiej.

W 1921 r., podczas Ogólnopolskiego Zlotu Harcerskiego we Lwowie był zastępowym w IV.

Lwowskiej Drużynie Harcerskiej. W 1923 r. przechodzi do I Lwowskiej Drużyny Harcerskiej. W latach 1927-28, w stopniu harcerza Rzeczypospolitej, jako przyboczny drużyny prowadził ją w szkole im. ks. Kordeckiego. Gdy Aleksander Szczęścikiewicz zostaje komendantem Chorągwi Lwowskiej, obejmuje przy nim referat prasowy.

Uczestniczy w wielu obozach harcerskich, w niektórych jako ich organizator.

Powróci do działalności harcerskiej w późnych latach 1970-ych, uczestnicząc aktywnie w tworzeniu Kręgu b. skautów – harcerzy najstarszej polskiej drużyny harcerskiej, I. Lwowskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Na spotkaniach tego kręgu będzie budził podziw uczestników swoimi wystąpieniami, pełnymi erudycji i wygłaszanymi w pięknym języku polskim.

Na uwagę zasługuje długoletnia więź pomiędzy mistrzem prof. Rudolfem Weiglem, a prof. Zbigniewem Stuchlym, jego najbliższym współpracownikiem. Prof. Weigl widział w Nim swojego następcę, lecz losy wojenne i powojenne zburzyły te plany. Prof. Zbigniew Stuchly, jako biograf prof. Weigla zrobił wiele, by uratować od zapomnienia dzieła jego życia, pamięć o nim i jego Instytucie.

Prof. Zbigniew Stuchly odznaczony był licznymi odznaczeniami i wyróżnieniami, w tym m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Odszedł od nas Człowiek o wielkiej prawości charakteru, wybitnych zasług, znakomity uczony i pedagog akademicki, gorący patriota, wierny idei harcerstwa.

Niech Mu Ziemia Śląska lekką będzie!



Śp. Antoni Żychiewicz

(1919-2005)

BOLESŁAW BROŚ

W dniu 23 sierpnia 2005 r. odszedł od nas na zawsze mgr inż. Antoni Żychiewicz, Lwowianin, harcerz, żołnierz Września, cichociemny, pracownik naukowy. Urodził się 17 stycznia 1919 r., we Lwowie. Szkołę średnią, VIII Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego we Lwowie, ukończył w 1937 r. Harcerz I Lwowskiej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki. Zastępowy zastępu „Lisów”.

W roku 1937/38 odbył szkolenie wojskowe w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, a w roku 1938/39 rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej.

We wrześniu 1939 r. bierze udział w walkach I pamot. ze Stryja i w obronie Lwowa. Po kampanii wrześniowej przedostaje się na Węgry, by już 10 listopada 1939 r. znaleźć się we Francji, najpierw w Centrum Wyszkożenia Artylerii, a następnie w 4 pułku 4 Dywizji Piechoty.

Po kampanii we Francji przedostaje się do Wielkiej Brytanii, gdzie początkowo w 10. dywizji art. mot. i 10 p.a.l., a następnie od 1942 r. w szkole dywersji cichociemnych. Skok do kraju w nocy 17/18 lutego 1943 r. i lądowanie na placówce odbiorczej „Lis”, koło Mińska Mazowieckiego. Otrzymuje przydział do Kedywu Obszaru AK Zachód. Zostaje włączony do zespołu dywersyjnego „San”, podlegającego oddziałowi dyspozycyjnemu Kedywowi Komendy Głównej A.K. Używał pseudonimów „Przerwa”, „Puszczyc”, „Listek” oraz nazwisk Piotr Ozdecki, Edmund Zalewski, Piotr Płoński, Rudolf Habler.

W ramach działalności zespołu „San” wysadzono trzy wojskowe pociągi niemieckie na trasach: Warszawa-Sochaczew oraz Warszawa-Żyrardów. Zespół „San” wykonywał wyroki śmierci na konfidentach Gestapo i na oprawcach hitlerowskich. Oficerowie zespołu „San” przerzuceni do Warszawy dotrwali tam do wybuchu Powstania. W Powstaniu Warszawskim Antoni Żychiewicz został zgarnięty przez Niemców na Mokotowie i wywie-

ziony do Sachsenhausen. Po zakończeniu działań wojennych wraca w 1945 r. do kraju.

Po wojnie odbył jeden rok studiów na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po przeniesieniu się do Wrocławia studia na Politechnice Wrocławskiej, zakończone w 1950 r. obroną pracy magisterskiej. Zmienia często miejsca pracy nie z własnej woli. Cięży na nim chlubna przeszłość walki z hitlerowskim okupantem, niemile widziana przez służby bezpieczeństwa PRL.

Po ukończeniu studiów na Politechnice Wrocławskiej, pracuje na tej uczelni jako starszy asystent i wykładowca. Zwolniony z tej uczelni pracuje w Z.Z.G. „Inco” i „Veritas” jako kierownik działów produkcyjnych na terenie województwa katowickiego. Po październiku 1956 r. pracuje w Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach na stanowisku adiunkta. Po kolejnych wymówieniach ze względów natury politycznej, pracował, aż do przejścia na emeryturę na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, na stanowisku kierownika Działu Elektroniki w Zakładzie Doświadczalnym Elektroniki i Mechaniki Precyzyjnej. Ze względów politycznych nie uzyskał zgody na otwarcie przewodu doktorskiego.

Powrócił do harcerstwa włączając się do działalności Kręgu b. Skautów najstarszej polskiej drużyny harcerskiej – I. Lwowskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Był odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari, Odznaką „CC”, Medalem za Wojnę 1939 r., Krzyżem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Krzyżem AK, Krzyżem Partyzanckim.

Odszedł od nas Człowiek wielkiej prawości, wierny Żołnierz Rzeczypospolitej, dla którego nie było granic i przeszkód w walce o niepodległość, wierny idei harcerstwa, utalentowany naukowiec, któremu uniemożliwiono ze względów politycznych działalność naukową.

Żegnaj Drogi Antku! Cześć Twojej pamięci!

Józef Słotwiński (1908-2005)

– wspomnienie o moim Wuju

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI



Józef Słotwiński

Józef Słotwiński przyszedł na świat 2 IV 1908 roku w Jaśle jako ósme dziecko dyrektora tamtejszego gimnazjum, wybitnego pedagoga Józefa Słotwińskiego i Marii z Kamińskich.

Był bratem mojej ś.p. Matki Janiny Słotwińskiej, po mężu Mierzejewskiej. Po śmierci ojca w 1917 r., przeniósł się

z matką i rodzeństwem do Lwowa, gdzie początkowo mieszkał przy ul. św. Zofii 9, następnie przez 20 lat – aż do wybuchu II. wojny światowej – przy ul. Długosza 12. Uczęszczał do III lwowskiego Gimnazjum im. Stefana Batorego a jednocześnie do Konserwatorium, gdzie uczył się w klasie fortepianu i klarnetu.

Licząc ponad 90 lat rozpoczął Józef Słotwiński pisanie obszernych wspomnień, których nie zdołał niestety ukończyć. W zachowanych fragmentach tego pamiętnika tak scharakteryzował grono pedagogiczne swej lwowskiej szkoły średniej:

„Ja chodzę w „dęciaku” na tysej pale i jestem studentem pierwszej klasy w słynnym Trzecim Gimnazjum im. Stefana Batorego – przy tejże ulicy. No i mam kilku kolegów. Nie wiem czy kto jeszcze z tej chebry żyje. Nie odważyłbym się dziś odtworzyć katalogu maturzystów. Raczej profesorowie trzymali się dzielnie. Ale co też to byli za ludzie. Znakomite grono i prawie wszyscy o kwalifikacjach uniwersyteckich. Pamiętam sławnego zoologa profesora Józefa Nusbauma-Hilarowicza, profesora Politechniki matematyka Adama Maksymowicza, świetnego krytyka i historyka literatury profesora Konstantego Wojciechowskiego, filologa klasycznego profesora Mariana Goliasa, znakomitego logika profesora Kazimierza Ajdukiewicza... Możliwe z tego towarzystwa sklecić niezły uniwersytec!”

W latach 1927-1931 był Józef Słotwiński stypendystą Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. A oto jak opisał on ten etap swego życia we wspomnianym już niedokończonym pamiętniku:

„Jesienią 1927 roku zostałem stypendystą najwspanialszej Instytucji, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

*Co to znaczy stypendysta? Otóż po śmierci mego Ojca, który przez pewien czas był profesorem w gimnazjum Karola Petelenza we Lwowie, znalazłem się w bardzo kłopotliwej sytuacji materialnej, bo Matka moja otrzymywała jedynie małą emeryturę wdowią. Wtedy to spotkała nas niebywała niespodzianka czy mówiąc inaczej „uśmiech losu”, bo jeden z kustoszy Ossolineum, znakomity bibliotekarz i nasz sąsiad z ulicy Długosza zaproponował Matce przyjęcie mnie jako stypendysty do Biblioteki i to na cały czas moich studiów uniwersyteckich. Tym cudotwórcą był kustosz **Władysław Wisłocki**.*

*A więc znalazłem się jako stypendysta w starych murach poklasztornych pod Cytadelą, które Józef Bem przerobił na wielką księżnicę i patriotyczne centrum polskiego Lwowa. Dyrektorem Ossolineum był wówczas **Ludwik Bernacki**, a kustoszem Muzeum Lubomirskich był profesor **Mieczysław Gębarowicz**, który – godne to wielkiej pamięci – nie opuścił Lwowa do swej śmierci w roku 1984, pozostając do końca wierny tej najwspanialszej placówce polskiej, w sposób niecywilizowany i niegodny odebranej Polsce.*

*Jestem jednym z najmłodszych pracowników Biblioteki i mam jako kolegów wielu wielce ciekawych ludzi, też raczej bardzo wówczas młodych jak **Franio Pajęczkowski**, **Marian Jakóbiec**, późniejszy znany sławista i profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, **Władek Skoczył**, **Edzio Kiernicki**, czy przedwcześnie zmarły **Emil Hebetynek**.*

*Z bardziej dorosłych i już zaśluzonych uczonych, bibliotekarzy i bibliografów wymienię już wspomnianego **Ludwika Bernackiego**, ożenionego z Marią*

córką znakomitego malarza Kazimierza Pochwal-
skiego, kustoszy **Kazimierza Tyszkowskiego**, **Eu-
genię Kurkową** i **Stefana Inglota**, ucznia znanego
historyka Franciszka Bujaka.

Rozpoczynając pracę w lwowskim Ossolineum
mój Wuj stał się niejako kontynuatorem drogi
życiowej swego **pradziada Konstantego Słotwiń-
skiego**, drugiego po księdzu Franciszku Siarczyń-
skim, dyrektora tej wspaniałej placówki. W tym
miejscu chciałbym ponownie zacytować następują-
cy fragment wspomnień Józefa Słotwińskiego:

*„Cudownym wzorem dla mnie i dla mojego
rodzeństwa był – rzecz jasna – nasz pradziad Kon-
stanty Słotwiński, drugi po księdzu Siarczyńskim
dyrektor lwowskiego Ossolineum. On to zorgani-
zował tajną drukarnię w Bemowskich murach
księżnicy przy ulicy Ossolińskich wydawał tam co
celniejsze i najgorętsze patriotyczne teksty – zabro-
nione przez cenzurę austriacką. Na edycjach tych
podawał fałszywe nazwy wydawnictw.*

*Tak to przez kilka lat (1832-1834) Lwów był
wspaniałym źródłem konspiracyjnych wydań pism
Adama Mickiewicza, Joachima Lelewela, Wincen-
tego Pola, Juliana Ursyna Niemcewicza, Kazimie-
rza Brodzińskiego, a także samego Konstantego
Słotwińskiego. W roku 1834 ta konspiracyjna dzia-
łalność pradziada została przez władze austriackie
wykryta. Po rozprawie sądowej został Konstanty
Słotwiński skazany na osiem lat ciężkiego więzie-
nia. Jako więzień stanu został umieszczony w twier-
dzy Kufstein w dolnej Austrii. Po wyjściu z więzie-
nia pradziad osiadł w rodzinnym folwarku w Głobi-
kowej pod Dębicą.”*

W czasie rabacji galicyjskiej, w lutym 1846 ro-
ku, Konstanty Słotwiński został zamordowany
w Głobikowej przez zbuntowanych chłopów.

Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że w swej
dziewiętnastowiecznej konspiracyjnej działalności
wydawniczej był Konstanty Słotwiński bezspornym
prekursorem i niejako patronem działań dwu-
dziesiątowiecznych wydawców tzw. drugiego obiegu,
którzy w czasach PRL-u drukowali – poza zasię-
giem cenzury – literaturę zakazaną przez ówczesny
reżim komunistyczny. Warto o tym pamiętać.

Na niespełna rok przed śmiercią mój Wuj wziął
w październiku 2004 r. udział w uroczystości nada-
nia zespołowi szkół w Głobikowej imienia Kon-
stantego Leliwy Słotwińskiego. Fakt, że doczekał
tego wspaniałego wydarzenia, był dla Wujka źród-
łem wielkiej radości i satysfakcji.

Józef Słotwiński studiował polonistykę na Uni-
wersytecie Jana Kazimierza we Lwowie uzyskując
w roku 1938 stopień doktora. Jego promotorem był
znakomity polonista prof. Juliusz Kleiner.

Józef Słotwiński publikował w prasie lwowskiej
opowiadania, recenzje i felietony. Pisał też feli-
etony radiowe dla Wesołej Lwowskiej Fali, współ-
pracując m.in. z Juliuszem Petrym i Wiktorem
Budzyńskim. Od 1932 roku pracował jako nauczy-
ciel gimnazjalny: uczył języka polskiego we Lwo-
wie, w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim Olgi Filip-
pi, w VIII Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego,
w I. Gimnazjum Ruskim, a także w liceum w Brze-
żanach, gdzie poznał swą przyszłą żonę Ludmiłę
Rapf, późniejszą lekarzkę (zm. w 2001 roku).

W czasie częstych spotkań ze mną, Wuj wracał
do wspomnień swojej lwowskiej młodości. Pod-
kreślał, że uważa się za lwowianina i że miasto, w
którym spędził ponad dwadzieścia lat życia jest za-
wsze w jego biografii najważniejszym punktem
odniesienia. O jego przywiązaniu do Miasta Zaw-
sze Wiernego niech zaświadczą następujące frag-
menty cytowanego już uprzednio pamiętnika:

*„Pisanie o Lwowie to dla lwowianina coś jak oglą-
danie własnego serca, które jeszcze bije... Jest w tych
naszych wspomnieniach chyba tyleż ciepła ile obłą-
kańczej tęsknoty... Mgła nieustannej bolesti przetacza
się po mgłę nieustannych wspomnień o naszym Lwo-
wie. Każdy z tych lwowskich ludzi nosi taki zadziór
niezniszczalnej bolesti i wielkiej nieprawiedliwości.”*

W **„Księżce pamiątkowej w 150-lecie Zakładu
Narodowego imienia Ossolińskich”** wydanej we
Wrocławiu w roku 1967, Wuj zamieścił krótki tekst
pt. **„Rzecz serdeczna”**, w którym wzruszająco opi-
sał swą pracę jako stypendysty Ossolineum we
Lwowie. Po latach uzupełnił ten przyczynek druku-
jąc w **„Roczniku Lwowskim” 1993-1994** kolejny
obrazek wspomnieniowy z czasów swej lwowskiej
młodości zatytułowany **„Widziane z balkonu”**.

W roku 1939 Józef Słotwiński wziął udział
w kampanii wrześniowej. Pod Tomaszowem Lubel-
skim dostał się do niewoli niemieckiej i był wię-
ziony w oflagach II B Arnswalde, II D Grossborn
i II C Woldenberg. W oflagu w Arnswalde założył
razem z Leonem Kruczkowskim **„Teatr Symbo-
łów”**, w którym pełnił funkcje kierownika literac-
kiego i głównego reżysera. Działalność tę kontyn-
uował w obozie w Grossborn.

Po wyzwoleniu z niewoli założył w Rotenburgu
pod Bremą teatr ludowy i szkołę dla uchodźców
polskich.

Do Polski wrócił w 1946 r. Pracował w Depart-
mencie Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki, był
współzałożycielem miesięcznika **„Teatr”** oraz re-
daktorem w Spółdzielni Wydawniczej **„Czytelnik”**.
Prowadził wykłady w warszawskiej Szkole Teatral-
nej oraz na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu
Warszawskiego.

Razem ze swoim przyjacielem Zdzisławem Skowrońskim napisał kilka sztuk teatralnych, z których największą popularnością cieszyła się komedia „*Imieniny pana dyrektora*” grana w wielu teatrach, również za granicą.

W prasie literackiej publikował artykuły i recenzje teatralne, był też autorem słuchowisk radiowych.

Dorobek Józefa Słotwińskiego jako reżysera teatralnego i telewizyjnego jest bardzo bogaty i różnorodny. Wśród jego licznych dokonań reżyserskich można przykładowo wymienić wystawienia sztuk takich autorów jak Szekspir, Shaw, Schiller, Zückmayer, Fredro, Bałucki, Zapolska, Szaniawski, Bliziński, Krumłowski, Choynowski i wielu innych.

W połowie lat pięćdziesiątych stał się współwórcą i głównym reżyserem Telewizyjnego Teatru Sensacji „*Kobra*”. W ramach tej działalności wys-

tawił ponad 150 spektakli cieszących się wśród widzów ogromną popularnością.

Za swój wieloletni dorobek artystyczny Józef Słotwiński został odznaczony Komandorią Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem „Polonia Restituta” z Gwiazdą, otrzymał też „Złotą Maskę” i puchar „Gwiazda Telewizji” oraz wiele innych nagród i odznaczeń.

Był człowiekiem wyjątkowym, serdecznym, wspaniałym – ukochanym mężem, ojcem, dziadkiem i wujem. Zmarł 11 września 2005 roku w Warszawie i został pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim.

Osierocił córkę, troje wnuków i prawnuka oraz liczną dalszą rodzinę.

Był dla nas zawsze duchowym wsparciem i najważniejszym autorytetem integrującym całą rodzinę.

Będzie nam Go brakowało. Niech spoczywa w pokoju.



Nasze lektury

Tadeusz Krawczak: *Pro Fide et Patria*. Gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Wyd. Szczecińskie Towarzystwo „Pogranicze”, Oficyna Archiwum Państwowego w Szczecinie. Szczecin 2005, fot., dokumenty.

Jerzy Janicki: *Krakidały*. Wyd. ISKRY. Warszawa 2004, ilustr.

Zbigniew Mieczkowski: *Horyzonty wspomnień*. Wyd. Londyn-Warszawa 2001, fot.

Kazimierz Juliusz Nahlik: *We Lwowie i na Pokuciu*. Wyd. ARCANA. Kraków 2005, fot.

Helena (Leta) Kutylowska: *Wspomnienia z Podola 1898-1919*. Wyd. CZYTELNIK, fot.

Beata Obertyńska: *W domu niewoli*. Wyd. CZYTELNIK. Warszawa 2005.



Odeszli

Józef Morawski – ur. 1928 r. we Lwowie. Mistrz i nauczyciel rzemiosła. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta i Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 3 VII 2005 r. w Warszawie, pochowany na Powązkach.

Maria Holdanowicz z d. Spaczyńska – ur. 1908 r., w Uhrynowie. Absolwentka Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego królewskiego wolnego miasta Sokala, harcerka, uczestniczka tajnego nauczania w latach okupacji hitlerowskiej. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Zmarła 11 VII 2005 r. w Warszawie, pochowana w Rzeszowie.

Stanisława Bilikowa z d. Buczkowska – lat 99. Wychowanka Sacré Coeur we Lwowie. Zmarła 12 VII 2005 r., pochowana w Będzinie.

Krystyna Maksymowicz z d. Węgier – ur. 1929 r. we Lwowie. Studia medyczne we Lwowie, pracownik naukowy we Lwowie i Odessie, gdzie otrzymała stopień docenta z mikrobiologii. W r. 1994 współorganizatorka Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie. Od r. 1998 zamieszkała na stałe w Polsce. Honorowy członek Stowarzyszenia Lekarzy Polskich we Lwowie, w r. 2001 wyróżniona w konkursie na „Pamiętniki Polaków na Wschodzie”. Członkini Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Poł.-Wschodnich. Zmarła 17 VII 2005 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Łyczakowskim.

Zofia Krotkiewska z d. Ochman – ur. 1916 r. w Swaryszowie, wychowana w Kowlu, absolwentka germanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Odznaczona za pracę pedagogiczną Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Zmarła 22 VII 2005 r. we Wrocławiu, pochowana na cmentarzu Osobowickim.

Tadeusz Zalewski – lat 86, wychowanek Korpusu Kadetów Józefa Piłsudskiego we Lwowie, żołnierz 6 DP I Armii WP, ppłk., inż. leśnictwa, działacz Związku Kombatantów i Więźniów Politycznych oraz Związku Kadetów II Rzeczypospolitej. Zmarł 19 VIII 2005 r., pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Stefania Woytowicz-Rudnicka – ur. 1922 r. w Orininie na Podolu. Wyższe studia muzyczne na wydziale wokalnym w Krakowie u prof. Stanisławy Zawadzkiej, ukończone w r. 1951 dyplomem z odznaczeniem. Laureatka I nagrody na międzynarodowym konkursie im. J.S. Bacha w Berlinie i na międzynarodowym konkursie w Pradze. Znakomita interpretatorka muzyki klasycznej i współczesnej o międzynarodowej sławie, wiele lat związana z Filharmonią Narodową. Działaczka Solidarności, prezeska Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego i wiceprezeska SPAM, działaczka społeczna na polu muzycznym. Zmarła 1 IX 2005 r. w Warszawie, pochowana na starych Powązkach.

Jan Różycki – lat 96, urodzony na Wołyniu. Nestor kartografii polskiej, profesor Politechniki Warszawskiej, obrońca Warszawy w 1939 r. jako dowódca plutonu topograficzno-ogniowego 2. Dyw. Pomiarów Artylerii, jeniec obozów wojskowych w Rzeszy, w których organizował tajne szkolenie kadry oficerskiej w kartografii matematycznej. Po wojnie pracował naukowo w Głównym Urzędzie Pomiarów Kraju i na Politechnice Warszawskiej. Członek honorowy Komitetu Geodezji PAN, autor wielu prac naukowych. Zmarł 4 IX 2005 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

Stanisław Trusiewicz – ur. 1914 r. na Ziemi Wołyńskiej, senior polsko-litewskiego rodu Trusiewiczów wołyńskich, prawnuk powstańca 1863 r., żołnierz Września, oficer Armii Krajowej, więzień stalinowski, działacz gospodarczy. Zmarł 6 IX

2005 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Wilanowie.

Józef Słotwiński – lat 97, lwowianin. Ossolińczyk, reżyser teatralny i telewizyjny, pisarz. Żołnierz kampanii wrześniowej. Członek ZASPu i Związku Literatów. Odznaczony Komandorią Orderu Polonia Restituta i Krzyżem Polonia Restituta z Gwiazdą oraz wieloma innymi odznaczeniami. Zmarł 11 IX 2005 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

Krystyna Kotulina z d. Niementowska – lwowianka. Żołnierz Armii Krajowej Okręgu Lwowskiego, magister farmacji. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny. Zmarła 18 IX 2005 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

Szymon Wiesenthal – ur. 1908 r. w Buczaczu. Inżynier architekt, właściciel biura architektonicznego we Lwowie. Po zajęciu Lwowa przez Sowietów aresztowany przez NKWD, w r. 1941 osadzony przez hitlerowców w obozach koncentracyjnych, cudem ocalały, po wojnie zamieszkał w Wiedniu, gdzie w Linzu założył Centrum Doku-

mentacji Żydowskiej i zajął się ściganiem zbrodniarzy hitlerowskich. Dzięki niemu ponad 1.100 nazistów zostało osądzonych, m.in. Eichmann i Karl Silberbauer. Zmarł 20 IX 2005 r. w Wiedniu, pochowany w Izraelu.

Czesława Moszoro z d. Janczar – lat 80, urodzona w Borysławiu. Zmarła 20 IX 2005 r. w Warszawie, pochowana na Powązkach.

Kazimierz Ignacy Przedmoyski – ur. 1920 r. w Warszawie. Absolwent Korpusu Kadetów nr 1 Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz Armii Krajowej, więzień sowieckich łagrów, żołnierz 10 Dyw. WP w Związku Sowieckim, potem 3 Dyw. Strz. Karpackich, mjr Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, Po wojnie członek Rady Narodowej RP, b. sekretarz generalny Zjednoczenia Polskiego w W. Bryt., członek Rady Organizacji Kombatanckich PSZ, b. członek Zarządu Ogniska Polskiego oraz wielu organizacji niepodległościowych. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Orderem Zasługi RP, Złotym Krzyżem Zasługi, jasnogórskim medalem Pro Fide et Patria oraz innymi odznaczeniami polskimi i alianckimi. Zmarł 23 IX 2005 r. w Londynie, pochowany na cmentarzu Gunnersbury.

Wpłaty 1% od podatku dochodowego za 2004 na cele statutowe za okres I-V 2005 r. zadeklarowały następujące osoby

- | | |
|--------------------------------|-----------------------------------|
| 1. Bajtyngier Joanna | 17. Nowołowska Irena |
| 2. Borodijczuk Zenon | 18. Łacic-Wojtkiewicz Anna |
| 3. Babińska Marta | 19. Orzechowski Ryszard |
| 4. Czajkowska Katarzyna | 20. Pawłowicz M. |
| 5. Dubiel Lucjan | 21. Prystupowie Julian i Krystyna |
| 6. Doubrawa Marta | 22. Tokarska Barbara |
| 7. Dąbrowska Aleksandra | 23. Sygnatowicz M. |
| 8. Janicki Jerzy | 24. Szydłowska Danuta |
| 9. Janicka-Twardowska Krystyna | 25. Szymchel Jadwiga |
| 10. Kulczyński Leon | 26. Wierzbicka Zofia |
| 11. Makuch Marek | 27. Wierzbicki Jan |
| 12. Modras Marian | 28. Wrotek Marcin |
| 13. Modras Waldemar | 29. Wrotek Elżbieta |
| 14. Modras Izabela | 30. Zadurny Piotr |
| 15. Niedźwiecki Andrzej | 31. Nowakowie Hubert i Antonina |
| 16. Nowak Małgorzata | |

Dary rzeczowe (odzież)

Halina i Zygmunt Mazurowie, Warszawa.

Dary na cele wydawnicze I-IV 2005 r.

Bem Aleksander	20.00 zł	Opalek Bolesław	40.00 zł
Berezowski Stefan	30.00 zł	Radomiński Tadeusz	30.00 zł
Bielecki Kazimierz	50.00 zł	Rocznik Jan i Krystyna	20.00 zł
Flis Lesław	20.00 zł	Sibiga Jadwiga	30.00 zł
Górzyńska Teresa	200.00 zł	Sośnica Mieczysław	120.00 zł
Krysiński Zygmunt	10.00 zł	Wojdyła Adam	60.00 zł
Kuryjańska Aniela	20.00 zł	Węgier-Maksymowicz Krystyna	30.00 zł
Mładejowska-Szwaja Krystyna	25.00 zł	Ruch Kombatantów AK	30.00 zł
Musiałowicz Jolanta	150.00 zł		

Dary na pomoc Polakom we Lwowie i Kresach I-IV 2005 r.

Bochińska Zofia	50.00 zł	Rutkowska-Richter Wanda	20.00 zł
Bilinkiewicz Stanisław	50.00 zł	Szymchel Jadwiga	50.00 zł
Bonińska Łucja	20.00 zł	Strupiechowski Czesław	50.00 zł
Dzida Jolanta	50.00 zł	Pawlik Zdzisław	20.00 zł
Koziara Zofia	50.00 zł	Zawadzka Jadwiga	50.00 zł
Niemczycki Zygmunt	50.00 zł	Zarzycka Krystyna	50.00 zł
Niedzielski Andrzej	50.00 zł	Wardziak Jadwiga	50.00 zł

Dary na cele statutowe w okresie I-IV 2005

Berezowski Stefan	30.00 zł	Lenart B.M.	30.00 zł
Charkowska Irena	50.00 zł	Makuch Marek	100.00 zł
Dębicki Wincenty	50.00 zł	Michtha Tadeusz	50.00 zł
Dziedzic Barbara	100.00 zł	Rzepecka Teresa	40.00 zł
Górzyńska Teresa	100.00 zł	Rysiewicz Władysław	20.00 zł
Kordas Zachariasz	50.00 zł	Woś Danuta	20.00 zł
Kierski Bolesław	50.00 zł	BRE Bank	3000.00 zł
Kowalski Zenon	20.00 zł	Bs Math	100.00 zł

Dary na cele statutowe V-VIII 2005 r.

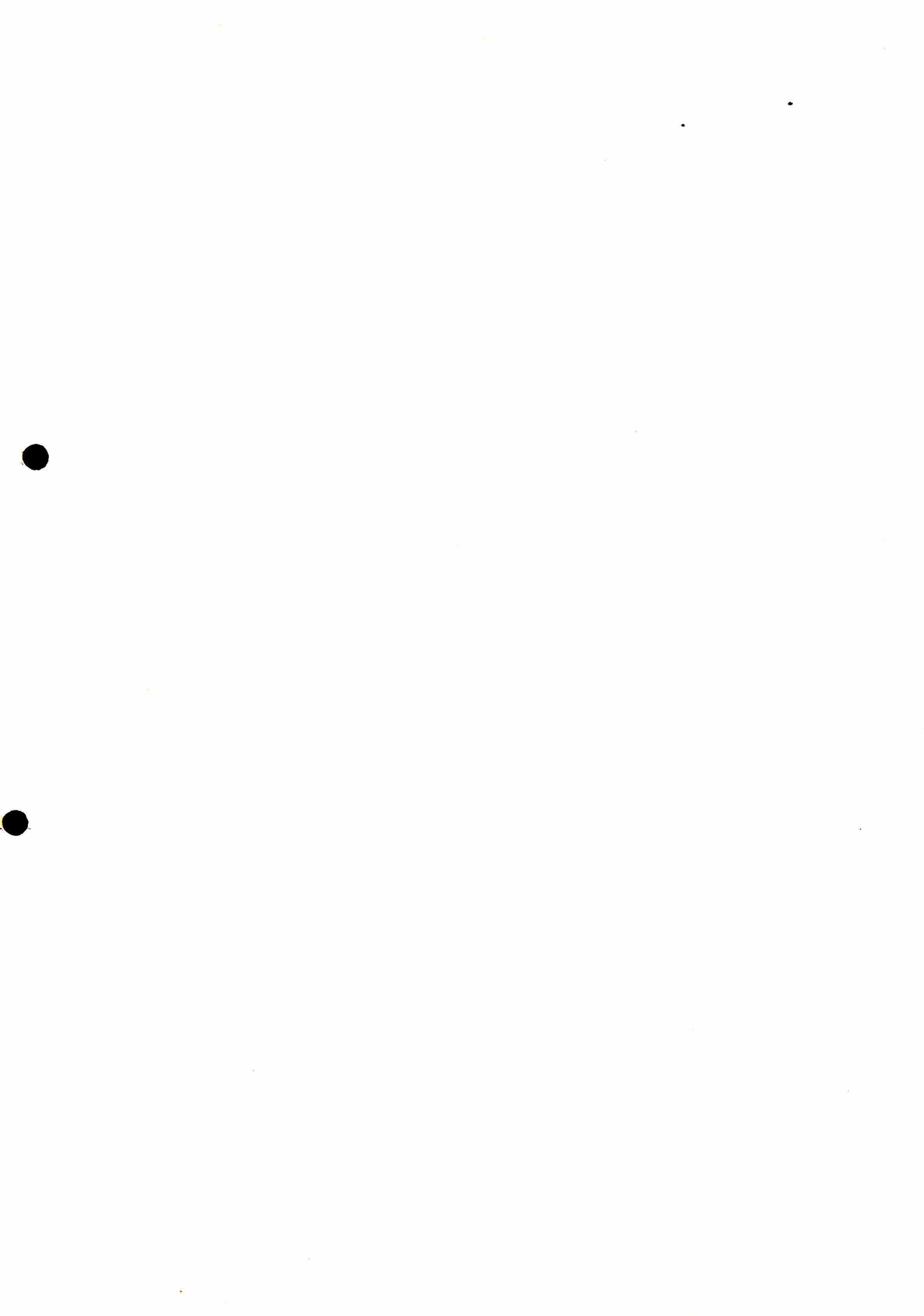
Baran Zygmunt	10.00 zł	Nowak Małgorzata	20.00 zł
Dubrawa Maria	33.60 zł	Piotrowska Helena	10.00 zł
Dustanowski Stanisław	100.00 zł	Prystupowie Krystyna i Julian	800.00 zł
Karczewska Jadwiga	10.00 zł	Wojtkiewicz-Łacic Anna	30.00 zł
Małaszyńska Krystyna	10.00 zł	Zalewska Krystyna	100.00 zł
Makuch Marek	45.50 zł		

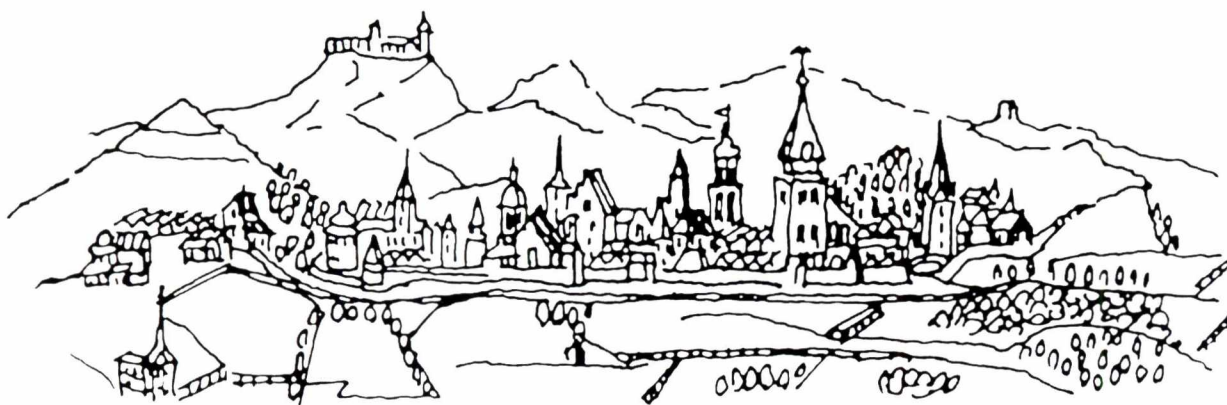
Dary na pomoc Polakom na Wschodzie V-VIII 2005 r.

Wilkowa Barbara	20.00 zł
-----------------	----------

Dary na cele wydawnicze V-VIII 2005 r.

Członkowie TML	800.00 zł	Gorczyński Wit	50.00 zł
Bem Aleksander	20.00 zł	Kryda Zbigniew	10.00 zł
Flis Lesław	10.00 zł	Ostrowski Adam z Londynu	100.00 zł
Dobrowolski Józef	10.00 zł	Rocznik Krystyna	20.00 zł





ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.
Nr Pr 830/96

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel. 843-37-23, 843-08-79, fax 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa, tel. (0-22) 827-04-40 w. 233.
Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.

Konto: PKO BP SA VIO/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego